

KURJER WILENSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Dziś w numerze: Rząd Flandina przeciw robotnikom cudzoziemskim. — W sprawie ochrony sztuki ludowej. — 16-lecie rewolucji niemieckiej. — „La Pologne pittoresque”. — KURJER RADJOWY.

Note francuską w sprawie paktu wschodniego ambasador Laroche wręczył min. Beckowi

WARSZAWA (Pat). W dniu dzisiejszym minister spraw zagranicznych Józef Beck przyjął ambasadora francuskiego Laroche'a, który mu doręczył odpow-

wiedź rządu francuskiego na resume z rozmów polsko-francuskich w sprawie projektu paktu o wzajemnej pomocy, doręzonego francuskiemu ministrowi

spr. zagr. w Genewie 27 września.

Niezależnie od tego, czy odpowiedź francuska wniesie nowe istotne momenty do dotychczasowej wymiany zdań między Polską a Francją w tej sprawie, jest rzeczą oczywistą, że badanie tekstu memorjału francuskiego będzie prowadzone przez rząd polski w duchu zgodnie z przyjaźniami i i sojuszniczymi stosunkami istniejącymi pomiędzy Polską a Francją.

Należy spodziewać się, że jedna z najbliższych sesyj Rady Ligi Narodów da również okazję do bezpośredniej wymiany zdań między ministrem Beckiem a ministrem Lavałem.

Kombatanci francuscy — z niemieckimi nawiązują kontakt

PARYŻ (Pat). Rada Administracyjna narodowego związku kombatantów wysłuchała sprawozdania deputowanego Goy o jego niedawnej rozmowie z kanclerzem Hitlerem.

Wierna swej polityce zbliżenia między narodami rada postanowiła upoważnić związek do ewentualnego udzielenia mandatów celem utrzymania z całą należytą ostrożnością pożytecznego kontaktu z kompetentnymi przedstawicielami byłych kombatantów niemieckich.

Gömbös w Wiedniu

WIEDEN (Pat). Kanclerz Schuschnigg udał się do Wilpaken, gdzie odbyło się polowanie na cześć premiera Gömbösa. Po rozmowie z premierem Węgier Schuschnigg powrócił do Wiednia. W kołach miarodajnych zaprzeczają wiadomości, że w polowaniu tem brali udział goście włoscy.

Japonia wypowiada traktat waszyngtoński 10 grudnia

LONDYN (Pat). Otrzymano tu wiadomość z Tokio, iż rząd japoński wyznaczył termin wypowiedzenia traktatu waszyngtońskiego na 10 grudnia.

W kołach zbliżonych do delegacji japońskiej oświadczone, że wiadomość ta nie jest nieprawdopodobna, a nawet prawie pewna.

Konferencja w Paryżu w związku z memorandum Jugosławji

PARYŻ (Pat). Agencja Havasa donosi z Genewy, że min. Benes przed wyjazdem do Pragi odbył konferencję z ministrem Jewtiewiczem.

Ministrowie Titulescu i Ruszdi bej udali się do Paryża, gdzie będą konferowa-

wać z premj. Flandinem i min. Lavałem w sprawach interesujących państwa Europy Środkowej i Południowo-wschodniej, oraz na temat memorandum jugosłowiańskiego i odpowiedzi na nie Węgier.

Litwinow i Ruszdi bej protestują przeciwko odraczaniu R. L. N.

GENEWA (Pat). W piśmie do sekretarza generalnego Ligi Narodów, protestującym przeciwko ciąglemu odraczaniu sesji Rady Ligi komisarz Litwinow i minister spraw zagranicznych Ruszdi bej domagają się aby termin zebrania Rady był dokładnie znany na 5 dni naprzód tak, aby komitety pracujące w okresach między sesjami mogły przygo-

tować swe sprawozdanie na wyznaczony termin.

PARYŻ (Pat). Havas donosi z Genewy, że sowiecki komisarz spraw zagranicznych Litwinow i turecki minister spraw. zagr. Ruszdi bej wystosowali do sekretarza Ligi Narodów pismo, w którym protestują przeciwko ciąglemu odraczaniu sesji Rady Ligi Narodów.



Reprezentujący ZSRR. w Radzie Ligi Narodów komisarz Spraw Zagr. Litwinow na dworcu w Genewie w towarzystwie nowego ambasadora sowieckiego w Paryżu Potemkina.

Prasa francuska jest nastrojona sceptycznie

PARYŻ. (PAT). — Prasa francuska w dalszym ciągu omawia notę rządu francuskiego do Polski w sprawie paktu wschodniego.

„Journal des Debats” zamieszcza obszerny artykuł napisany przez Bernusa. Autor stwierdza że nigdy nie był, zbyt wielkim zwolennikiem paktu wschodniego który posiada wszystkie ujemne strony zbyt skomplikowanych operacji, dających Francji wzajemian dość problematyczne korzyści. Przypuszczenie, że: Gdyby pakt wschodni był podpisany, to sytuacja w Europie uległaby zmianie i zwiększyłoby się bezpieczeństwo jest tylko fikcją, która przyczynia się do zwiększenia zamętu w Europie.

Wielu Francuzów uważa, że ostatni okres polityki nie oznacza się jasnością. Niepewność która istnieje w sprawach wschodnich kombinacji daje możliwość polityce polskiej odsuwania się od polityki francuskiej. Jeżeli Polska nie zgadza się na taki system, który w konsekwencji doprowadziłby do przejścia przez terytorjum Polski wojsk sowieckich, uznać należy zastrzeżenia te za słuszne. W odpowiedzi francuskiej strono się dać Polsce wszelkiego rodzaju zapewnienia. Nie wiemy jednak, czy były one dość skuteczne. Jak się zdaje, ofiarowano Polsce m. in. możliwość połączenia w pakcie wschodnim układu niemiecko — polskiego z sojuszem francusko — polskim. To wszystko pozwala przypuszczać że rokowania te doprowadzą do bardzo dziwacznej mieszaniny.

Autor wywodzi dalej, że polityka francuska prowadzi do utrwalenia zagranicą opinii, że we Francji idzie się za wszelką cenę w kierunku

sojuszu francusko — sowieckiego. Deklaracja deputowanego Archimbaud wywołała nieprzyjemne wrażenie w Anglii. Mimo zaprzeczenia incydent ten nie pozostanie bez śladu. Anglicy pytają się, czy Francja nie wprowadziła ich w błąd, przedstawiając pakt wschodni jako uzupelnienie układu Locarna.

„Le Jour” pisze, że Francuzi nie bez melanchołji dowiadują się o tem, że dzienniki polskie powstrzymują się od komentarzy w sprawie noty i że jeden z dzienników polskich zaopatruje depeszę w tytuł: „Warszawa oczekuje noty francuskiej z ciekawością ale bez optymizmu”. Wiele czasu dzieli nad od r. 18. Należy sobie zadać pytanie, czy możliwe jest rozproszenie nieporozumień i czy wogóle chodzi tu o nieporozumienia francusko — polskie.

Przeciwko cudzoziemcom we Francji

PARYŻ. (PAT). — Od kilku dni trwa w Paryżu oblawa policyjna mająca na celu oczyszczenie stolicy z elementów podejrzanych. — Socjalistyczny „Populaire” twierdzi jednak, że pod przykrywką tego oczyszczenia kryje się walka z robotnikami cudzoziemskimi i cała akcja została przeprowadzona pod wpływem kampanji nacjonalistów, przeciwko cudzoziemcom.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY.

Nowy delegat Rzeczypospolitej przy Lidze Narodów

P. Tytus Komarnicki został mianowany ministrem pełnomocnym z powierze-

niem mu obowiązków delegata Rzplitej przy Lidze Narodów w Genewie.

Ożywienie w życiu politycznym

Premjer prof. Kozłowski, który z kilkudniowego wypoczynku powrócił do Warszawy, objął dziś urzędowanie. W związku z tem należy oczekiwać pewnego ożywienia w życiu politycznym, zwłaszcza w dziedzinie uzewnętrznienia prac rządowych nad nowymi projektami usta-

wodawczemi.

Jako pierwszy zwiastun tego ożywienia zanotować należy fakt złożenia dziś do łaski marszałkowskiej projektu ustawy o dodatkowym opodatkowaniu cukru. Szczegóły tego projektu już podawaliśmy

Co opozycja nazywa „skandalem w sanacji”

W związku z zamieszczoną w „Nowinach Codziennych” z 21 b. m. notatką p. t. „Nowy skandal sanacji. Aresztowanie b. burmistrza Otwocka, prezesa powiatowego BBWR”, dowiadujemy się, że przebywający obecnie w więzieniu Górzynski był przez 13 lat burmistrzem Otwocka, a wybrany był właśnie z listy Nr. 8 t. j. endecko-chadeckiej. Powtórnie wybrany został 5 lat temu, wówczas, gdy rada miejska składała się w większości z przedstawicieli

stronnictw opozycyjnych. Dopiero obecnie, gdy BBWR. istotnie miało wpływ na wybory burmistrza, kandydatura Górzynskiego nie została postawiona, a po ujawnieniu nadużyć — sprawa Górzynskiego została skierowana do prokuratora, który wydał nakaz aresztowania go.

Charakterystyczne więc jest, że „skandalem w sanacji” nazywa się aresztowanie człowieka, którego opozycja tolerowała przez lat 13, a którego zlikwidowała właśnie sanacja.

Węgry obawiają się stronnictwa Benesza



Dr. Tibor Eckhardt,
delegat węgierski w L. N.

GENEWA (Pat). Delegat węgierski Eckhardt przesłał dziś sekretarjatu generalnemu Ligi pismo, w którym oświadcza, że widzi się zmuszonym stwierdzić, że funkcję przewodniczącego rady pełni obecnie reprezentant Czechosłowacji, która w swej nocie z dn. 22 bm. przyłączyła się całkowicie do noty jugosłowiańskiej i oświadczyła, że sprawa dotyczy ją bezpośrednio. W tych warunkach delegat węgierski wysuwa pytanie, czy sytuacja ta nie nastęrczy poważnych niedogodności i czy p. Benesz nie powinien już teraz zrezygnować ze swoich prac przewodniczącego rady.

Benesz ze swej strony przed swoim wyjazdem z Genewy zawiadomił sekretarjat generalny Ligi, że jeżeli Rada wpiśle na porządek obrad sesji nadzwyczajnej apel Jugosławji, to na czas tej sprawy zrezygnuje z przewodnictwa.

Włochy nie wydadzą Pawelicza i Kwaternika

RZYM (Pat). Agencja Stefaniego donosi, że wydział śledczy trybunału apelaacyjnego w Turynie powziął decyzję, że żądanie Francji w sprawie ekstradycji Pawelicza i Kwaternika nie będzie uwzględnione.

Rzym (Pat). Wiadomość o odmowie wydania Francji Pawelicza i Kwaternika nie wywołała w rzymskich kołach dyplomatycznych żadnego zdziwienia, ponieważ zarówno w prasie jak i w kołach

faszystowskich podkreślają, że liczne żądania włoskie o ekstradycję, kierowane pod adresem Francji spotykały się z odmową.

Natomiast duże zainteresowanie budzi kwestia dalszego losu aresztowanych, którzy zasadniczo powinni być zwolnieni, jeżeli nie zostanie im wytoczony proces przez prokuratora włoskiego. Dotychczas nie wiadomo, aby proces taki był wytoczony.

Obrady nad wspólnym frontem socjalist.-komunistycznym we Francji

PARYŻ (Pat). Obradująca tu rada narodowa partii socjalistycznej rozpatrzyła sprawę wspólnej akcji socjalistyczno-komunistycznej.

Co się tyczy interwencji partii socjalistycznej i komunistycznej w akcji strajkowej, to, jak oświadczył prezes partii Blum, partja socjalistyczna winna zachować całkowitą swobodę działania, ponieważ zagadnienie to należy wyłącznie do kompetencji syndykatu.

W czasie dyskusji nad wspólną akcją socjalistyczno-komunistyczną zaznaczyły się w radzie trzy tendencje: jedna

wyrażała obawy, że partja socjalistyczna zostanie pochłonięta przez partję komunistyczną, inni podkreślali, że sojusz socjalistyczno-komunistyczny powinien niezwłocznie wejść w fazę ostateczną, inni wreszcie uważali iż zjednoczenie akcji jest jedynie etapem w całkowitej fuzji obu partji.

Mówcy, reprezentujący pierwszy kierunek domagali się odesłania sprawy do powiadzi dla partji komunistycznej do nadzwyczajnego kongresu partji socjalistycznej. Natomiast zwolennicy sojuszu domagali się powołania komisji dla zredagowania odpowiedzi.

Zaostrzenie walki z komunizmem w Rumunji

BUKARESZT, (PAT). — Na konferencji pod przewodnictwem min. spraw wewn. na której rozpatrzono rezultaty niedawnej akcji policji przeprowadzonej w całym kraju, postanowiono na mocy prawa o stanie oblężenia zakazać działalności wszelkich organizacji o jawnym lub ukrytym charakterze komunistycznym. Zakaz ten dotyczy 32 organizacji, poczynając od partji komunistycznej a kończąc na robotniczych zwią-

zkach zawodowych nie należących do konfederacji generalnej pracy. Lokale tych organizacji zostały zamknięte. Zabroniono również tworzenia wszelkich stowarzyszeń mających na celu propagandę komunistyczną.

W zastosowaniu tych zarządzeń dokonano rewizji w lokalach organizacji podlegających nowym zarządzeniom. Skonfiskowano wielką ilość odezw i broszur.

Socjal-demokraci łotewscy dziś stają przed sądem

RYGA, (PAT). — Przed sądem wojennym w Rydze rozpocznie się we wtorek rozprawa przeciwko 4 działaczom łotewskiej partji socjal-demokratycznej, wśród których znajduje się były marszałek sejmu Kalnyns.

Akt oskarżenia zarzuca im przechowywanie w celach wywrotowych większej ilości broni. — Broń ta została znaleziona w dniu 15. 5. w czasie rewizji dokonanej bezpośrednio po wybuchu przewrotu Ulmanisa. Znalaziono wówczas

142 rewolwery, kilka karabinów i znaczną ilość naboju.

Według oświadczenia jednego z oskarżonych posła Brunona Kalnynsa, syna byłego marszałka sejmu, broń i naboje miały być kupione w roku 1927 z polecenia ówczesnego ministra spraw zagranicznych Celensa, który wyasygnował na ten cel 5.000 latów.

Do sprawy wezwano 60 świadków i dwóch rzeczoznawców. Oskarżonych broni 4 znanych adwokatów ryskich.

Proces prasowy na tle afery Stawiskiego

PARYŻ, (PAT). — Proces o oszczerstwo wytoczony przez komisarza policji Bonnyego tygodnikowi „Gringoire” wywołał olbrzymie zainteresowanie. Redaktor tego tygodnika deputowany Carbuca, zięć prefekta policji Chiappe’a oświadczył, że nie zamierza korzystać z przysługującego mu prawa nietykalności poselskiej.

Od stycznia r. b. jego tygodnik sygnalizował społeczeństwu, że w urzędzie bezpieczeństwa obok dzielnych urzędników, są prawdziwi bandyci, którzy mają życie publiczne kraju i życie jednostek. Fakty potwierdzają to zdanie. Wielu policjantów „surete generale” było zamieszanych we wszystkie skandale, jakie wybuchły w tym roku: Afera Stawiskiego, sprawa ra-

dey Prince’a, sprawa w Lille, zabójstwo króla Aleksandra i ministra Barthou. Tygodnik zajmował się też sprawą Bonnyego. Sprawa jego o korupcję jest w dochodzeniu. Jest to tylko początek. Oświadczenie to wywarło wielkie wrażenie.

Potem zeznawał sędzia śledczy z Dijon, Rabut, którego pytano o udział Bonnyego w zabójstwie sędziego Prince’a. Rabut odpowiedział: Nie mogę odpowiedzieć na to pytanie i proszę sędziów przysięgłych, aby nie wyciągali z mojego milczenia żadnych wniosków.

Proces potrwa kilka dni. Niektórzy świadkowie, jak były minister Cheron, były premierzy Tardieu i Chautemps nie zjawili się na rozprawie.

Ribbentopp wraca do Berlina

LONDYN (Pat). Specjalny wysłannik kanclerza Hitlera Ribbentropp opuścił dziś Londyn, udając się spowrotem do Berlina. Zmienił on swój pierwotny plan i podróż do Paryża odłożył na czas późniejszy. Poza rozmowami z Simonem i Edenem, które odbył zaraz po przyjeździe Ribbentropp nie widział się już więcej z ministrami brytyjskimi a ostatnie 10 dni swego pobytu w Londynie poświęcił wyłącznie na nawiązanie kontaktu z wpływowymi osobistościami angielskimi. M. in. Ribbentropp rozmawiał z Chamberlainem, lordem Rothermerem i Bernardem Shawem.

Hess z Ribbentroppem jedzie do Paryża

BERLIN (Pat). W kołach politycznych rozeszła się pogłoska, że zastępcą Kanclerza Hitlera minister Hess wyjedzie w najbliższym czasie do Paryża w towarzystwie Ribbentroppa, pełnomocnika rządu niemieckiego do spraw rozbrojeniowych.



von Ribbentropp

Insygnia uniwersytetu zwrócone

Uspokojenie wśród studentów Czechów

PRAGA, (PAT). — W poniedziałek rano w gmachu uniwersytetu Karola odbył się wiec studentów czeskich z udziałem zgórą 6.000 osób. Omawiano głównie sprawę zwrotu insygnjów uniwersytetu Karola przez uniwersytet niemiecki w Pradze. W czasie wiecu nadeszła wiadomość, że rektor uniwersytetu niemieckiego oddał insygnia ministerstwu oświaty.

Po zakończeniu wiecu studenci wyruszyli na miasto, jednakże policja rozpuściła ich. — Popołudniu tu i ówdzie w dalszym ciągu odbywały się demonstracje studentów, mające charakter antyniemiecki i antysemitki. Policja stale jest w pogotowiu. Popołudniu ministerstwo oświaty uroczystie wręczyło historyczne insygnia uniwersyteckie rektorowi Drachowskiemu.

WRZENIE WŚRÓD STUDENTÓW NIEMCÓW W WIEDNIU.

WIEDEN, (PAT). — Demonstracje antyniemieckie w Pradze wywołały wrzenie wśród studentów niemieckich.

Dziś w południe w auli uniwersytetu wiedeńskiego doszło do burzliwych manifestacji anty-

Zgon historyka ukraińskiego

MOSKWA (Pat). Po ciężkiej chorobie zmarł tu przeżywszy 68 lat Michaił Hruszewskij, znany historyk, członek wszechukraińskiej i wszechzwiązkowej akademii nauk. Hruszewskij przed wojną był profesorem historii na uniwersytecie lwowskim. Po rewolucji ludowej był on jednym z przywódców nacjonalistycznego ruchu ukraińskiego. W roku 1917 stanął na czele „Rady Ukraińskiej” i walczył przeciwko władzy sowieckiej. Po zlikwidowaniu rady Hruszewskij wyemigrował zagranicę. Po powrocie został członkiem ukraińskiej akademii nauk, w roku 1929 — członkiem akademii nauk Z. S. R. R.

Nowy ład dla Stanów Zjednoczonych

NEWY JORK, (PAT). — Admiral Byrd prześlal prezydentowi Rooseveldowi depeszę z Małej Ameryki zapowiadającą, że w swej powrotnej ekspedycji lotniczej odkrył w imieniu Stanów Zjednoczonych 200 tys. mil kwadratowych nieznanego dotychczas lądu.

Giełda warszawska

WARSZAWA, (PAT). Waluty. Berlin 213.30—214.30—212.30. Gdańsk 172.25—173.18—172.32. Dolar 5.29. Dolar zł. 8.91. Rubel 4.58 i pół za piątki i 4.59 i pół za dziesiątki. Czerwieńce 1.16. Budowlana 44.75. Dolarówka 52.75. Inwestycyjna 114.

Polska młodzież z zagranicy rozpoczyna nowy rok akademicki

WARSZAWA, (PAT). — Wczoraj wieczorem w lokalu klubu urzędników państwowych odbyła się inauguracja roku akademickiego polskiej młodzieży akademickiej z zagranicy przebywającej na studiach w Polsce.

Na uroczystości przybyli przedstawiciele Świątowego Związku Polaków z Zagranicy z prezesem marszałkiem senatu Władysławem Raczkiewiczem, ksiądz arcybiskup Roop, przedstawiciele władz państwowych, wyższych uczelni i młodzieży polskiej z zagranicy oraz krajowych szkół wyższych i średnich.

Uroczystość rozpoczęła się odegraniem przez

czeskich. Straż uniwersytecka wyparła studentów w gmachu. — Wówczas zebrał się oni na Ringstrasse, gdzie jednak rozpuściła ich policja. Pewna grupa udała się przed drukarnię „Vernay”, gdzie drukowane są dwa dzienniki czechosłowackie „Der Tag” i „Die Stunde”. I tu policja zdołała rozpuścić demonstrantów. Inna grupa udała się w kierunku gmachu poselstwa czechosłowackiego lecz policja wyparła studentów w boczne ulice.

Dokonano kilkunastu aresztowań.

Kronika telegraficzna

— MINISTER FINANSÓW KUJIKI MASANOBA PODAŁ się do dymisji. Przyczyną ustąpienia jest zły stan zdrowia ministra. Tekę min. finansów Japonji obejmie tymczasowy min. handlu Maszida.

— ZOSTAWIŁA 236 POTOMKÓW. W Roubaix zmarła w wieku lat 86 pani Tulemonde, żona znanego przemysłowca, pozostawiając 236 potomków w prostej linii w tem 160 prawnuków.

— WYRZUCAJĄ NUDYSTÓW. Mer miasta Tuluz odmówił przedłużenia pozwolenia na pobyt kolonii 50 nudystów niemieckich, którzy zamieszkałi w okolicy miasta.

— MIN. REISCHWEHRY BLOMBERG, który od kilku tygodni bawił na kuracji w sanatorium pod Dreznem, odleciał wczoraj samolotem do Berlina.

— OBSUWANIE SIĘ GÓR. W okolicy Koniah (w Turcji) wszelka komunikacja została przerwana przez powolne obsuwanie się górskich terenów. Sytuacja wsi znajdujących się w tej okolicy jest bardzo poważna. W akcji ratunkowej bierze udział wojsko, które częściowo ewakuuje zagrożone miejscowości.

— SPALIŁ SIĘ FABRYKA ZEGARKÓW w Rouen, zatrudniająca kilkadziesiąt robotników. Straty materialne sięgają frs. frs. 2.000.000.

— W QUENTIN (FRANCJA) BEZROBOTNI OPANOWALI RATUSZ, protestując w ten sposób przeciwko niekorzystnym obliczeniom zasiłków. Przybyła żandarmerja nie mogła interwenjować, gdyż zgodnie z ustawą wolno jej to czynić tylko na wyraźne żądanie prefekta w razie, gdy mer zrezygnuje ze swych funkcji policyjnych. Mer uwzględnił żądania bezrobotnych, którzy opuścili potem ratusz.

— WYROKI ŚMIERCI W ZSRR. W Taszkencie zapadły dalsze 4 wyroki śmierci w związku z sabotażem bawelnianym oraz 14 wyroków więzienia od 3—10 lat.

Morze wdarło się do kopalni

TOKIO, (PAT). — W kopalni Macziszima, w prowincji Nagasaki wydarzyła się wstrząsająca katastrofa, w której zginęło kilkadziesiąt górników.

W czasie przebijania korytarza podziemnego w pobliżu dna morskiego sklepienie korytarza pod naporem wód zostało przebite i woda wdarła się do wnętrza zatapiając cały korytarz.

Po inauguracyjnym przemówieniu Walerja na Jotkowicza przemawiali przedstawiciele polskiej młodzieży z zagranicy, a więc ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, Niemiec, Francji, Litwy, Łotwy, Czechosłowacji, Rumunii i innych, dając wyraz zadowoleniu z pobytu w Polsce i z zorganizowania przez Świątowy Związek Polaków z Zagranicy kursu wiedzy o Polsce dla polskiej młodzieży z zagranicy.

RZĄD FLANDINA

przeciw robotnikom cudzoziemskim

(Od własnego korespondenta)



Premier Flandin.

Paryż, w listopadzie.

Już w deklaracji rządowej podkreślił premier Flandin, że główne wysiłki rządu zwrócone będą w kierunku zwalczania obecnego kryzysu gospodarczego i wynikającego z niego bezrobocia. Sprawy te zostały istotnie poruszone już na pierwszym posiedzeniu rady ministrów. Równocześnie premier zaznaczył, że ze szczególną uwagą śledzić będzie próby rozwiązania zagadnienia pracowników cudzoziemskich we Francji. Pewna część francuskiej opinii publicznej sądzi bowiem, że w chwili, gdy nasilenie bezrobocia z każdym prawie dniem zwiększa się, masowa repatriacja cudzoziemców mogłaby otworzyć miejsce dla Francuzów. Istnieją jednak znaczne różnice zdań co do form, jakie powinny przyjąć to usuwanie pracowników cudzoziemskich. Organy prawicowe domagają się przede wszystkim **niedopuszczenia do Francji emigrantów z Niemiec i Hiszpanji**, gdyż emigracja ta, po największej części złożona ze skrajnie lewicowych elementów, zagrażać może obronie państwa, a poza tym dostarcza tylko rezerw dla lewicowych formacji w rodzaju „wspólnego frontu”. Dzienniki lewicowe domagają się za to przyznania prawa pobytu we Francji emigrantom politycznym, przyczem niektóre z nich, np. „La Republique”, oświadczają się za wydalaniem z Francji tych cudzoziemców, którzy popełnili przekroczenia podpadające pod kodeks karny.

Premier Flandin natychmiast po ob-

jęciu władzy przystąpił do zbadania tej sprawy. Został utworzony specjalny komitet międzyministerjalny pod przewodnictwem Herriota, któremu powierzono opracowanie odpowiednich wniosków. W skład tego komitetu wchodziłi wszyscy zainteresowani ministrowie, a mianowicie minister spraw zagranicznych, spraw wewnętrznych, pracy rolnictwa. Komitet ten wystąpił z wnioskami o **zaostrenie kontroli nad imigracją przez zakaz wydawania nowych kart pracy i ponowne zbadanie dotychczas wydanych kart**. Równocześnie wydano rozporządzenie, że przy wszelkich robotach publicznych podejmowanych przez państwo i samorządy mogą być zatrudniani **wyłącznie robotnicy francuscy**. Postanowiono także wzmocnić kontrolę graniczną celem niedopuszczenia pracowników cudzoziemskich na terytorium francuskie. Wnioski te zostały zaprobowane przez radę ministrów i w najbliższej przyszłości wejdą w życie.

Ta akcja rządu Flandina wywołała zrozumiałe zaniepokojenie wśród wychodźstwa polskiego we Francji. Należy się jednak spodziewać, że władze francuskie ograniczą się w tym wypadku jedynie do tepienia pewnych nadużyć jakie miały miejsce przy wydawaniu kart pracy i nie posuną zbyt daleko akcji, zmierzającej do repatriacji robotników cudzoziemskich. Trzeba zresztą przyznać, że prasa francuska nie jąłrzy tej sprawy i ogranicza się jedynie do przed-

stawienia swych postulatów. Nie brak nawet głosów **ostrzegających przed zbyt bezwzględnym wprowadzeniem w czyn demagogicznych hasel dotyczących robotników cudzoziemskich**. „Ere Nouvelle” zamieściła słuszny artykuł dep. Gratienna o górnikach polskich we Francji, przestrzegający przed zbyt pochopnym wydaleniem tych pracowników, którzy przybyli do Francji, zawezwani w krytycznym dla francuskiego życia gospodarczego momencie, a obecnie wykonują najcięższe prace w dole kopalni, grożące często niebezpieczeństwem utraty życia lub okaleczenia. Również „Homie Libre”, a nawet i „La Republique” domagają się umiarkowanego i roztropnego przeprowadzenia tej akcji.

Należy zresztą zauważyć, że **zarządzenia te według wszelkiego prawdopodobieństwa nie osiągną zamierzonego skutku**. Podkreśla to nawet umiarkowany Temps, w czym opinia jego zgodna jest w zupełności ze zdaniem Jouhaux, sekretarza Konfederacji Generalnej Pracy. Trudno odmówić skuteczności tym twierdzeniom. Zarządzenia rządowe usuwają bowiem tylko symptomy, a nie same przyczyny zła. Bezrobocie jest wynikiem przesilenia gospodarczego i zbyt wysokich kosztów produkcji przemysłu francuskiego, które powodują, iż produkcja francuska nie może konkurować na rynku światowym z przemysłami innych państw, gdzie przeprowadzono deflację cen lub inflację waluty. Usunięcie

bezrobocia sztucznymi środkami administracyjnymi nie zmieni w niczym sytuacji gospodarczej. Najpilniejszym zadaniem w dziedzinie gospodarczej wydaje się **przeprowadzenie deflacji cen na rynku wewnętrznym**. Dlatego zarządzenia administracyjne w stosunku do pracowników cudzoziemskich są tylko paljatywami, które nie mogą wpłynąć na stan gospodarczy, nawet gdyby spowodowały lekkie odciążenie na rynku pracy.

Należy żywić nadzieję, że zarządzenia te spowodują wydalenie z Francji tylko istotnie niepożądanych elementów, a nie przyniosą uszczerbku cudzoziemcom oddawna już osiadłym i pracującym we Francji. O ile władze lokalne nie będą posuwały swej gorliwości zbyt daleko, wychodźstwo polskie w północnej Francji nie dozna z tego powodu większego uszczerbku. Natomiast zarządzenia te mogą się odbić bardzo niekorzystnie na pracownikach polskich zatrudnionych w Paryżu i w sąsiadujących z nim departamentach, a szczególnie na Polakach, zatrudnionych przy robotach murarskich, na służbie domowej itp. **Należy żywić nadzieję, że rząd francuski będzie dbał o to, aby postanowienia w sprawie pracowników cudzoziemskich były stosowane w sposób ogólny i z uwzględnieniem indywidualnych wyjątków** tak by nie wywoływało to rozgoryczenia wśród wychodźstwa polskiego. Oczekiwać tego można tem bardziej, że w dobru rozumianym interesie Francji leży niepozbywanie się lojalnego i kochającego pracę elementu, jaki stanowią robotnicy polscy. Rząd może to zresztą bez trudności uczynić, gdyż nie działa on w tym wypadku po presji opinii publicznej, która doskonale zdaje sobie sprawę z potrzeby ogólnego i ostrożnego przeprowadzenia tego rodzaju akcji. Jeśli można wierzyć ekonomistom i statystykom kryzys światowy osiągnął już w większości krajów swój maksymalny punkt. Wkrótce więc może nastąpić powrotne podjęcie aktywności gospodarczej Francji, a wtedy, gdy będzie znów potrzeba rąk roboczych, chwilowe, zbyt daleko idące, zarządzenia mogłyby przynieść ujemną moralną prestiżowi Francji.

J. Brzękowski.

Ku czci Poincarego i Barthou



W ub. piątek odbyło się w sali Tow. Naukowego Warszawskiego, staraniem Instytutu Francuskiego i grupy parlamentarnej polsko-francuskiej uroczyste posiedzenie - akademja poświęcone uczczeniu ś. p. Raymonda Poincare, Ludwika Barthou oraz prof. Emila Bourgeois.

Na zdjęciu przyjdym Akademii. Siedzą od lewej: w. marszałek Sejmu Dębski, pos. Janusz Radziwiłł, sen. Lubomirski, ambasador Laroche, rektor Pieńkowski, prof. Sierpiński, prezes Tow. Naukowego Warszawskiego.

W sprawie ochrony sztuki ludowej

Sprawa kultury i sztuki ludowej ma bardzo różnorodne oblicze i wiąże się tysiącem nici z zagadnieniami gospodarstwa ekonomicznymi, oświatowymi, budzi zainteresowania naukowo-etnograficzne. Najczęściej jednak nie zdajemy sobie sprawy z wagi jej, jako zagadnienia wyłącznie kulturalnego, które jest nie tylko zagadnieniem wsi, ale dotyczy również i inteligenta, świadka i współtwórcy — często mimowolnego i przypadkowego współtwórcy — tych przeobrażeń, jakim ulega obecnie życie wsi. Chodziłoby więc o zdanie sobie sprawy z tego, jakie wartości sztuki ludowa przedstawia dla naszej kultury w ogóle, i jakie należałoby zająć wobec niej stanowisko.

Na wstępie trzeba porozumieć się co do znaczenia terminu „sztuka ludowa” i „kultura ludowa”, panują bowiem u nas pod względem bardzo rozbieżne pojęcia, datujące się bodajże od czasów romantyzmu pomickiewiczowskie-

go. Mickiewicz, patrząc życiu prosto w twarz, bez okularów, przywiezionych ongiś z zagranicy i zwanych klasycyzmem, wyczuwał genialną swoją intuicją źródła prawdziwej kultury ludowej, jej wartości i znaczenia. Ta jego intuicja była niewątpliwie jednym z bodźców, które popchnęły późniejszych badaczy do pracy naukowej, na polu etnografii, dzięki czemu mamy już dziś właściwe drogi, wiodące do poznawania ludu i jego kultury. Intuicja ta jednak, pochwycona z drugiej strony przez ludzi, którzy nie poszukując prawdy poszli łatwą drogą starych form, wydała rezultaty podobne do patrzenia przez te dawne okulary, tylko że obiekt zainteresowań się zmienił: zamiast mitologii klasycznej przyszedł „lud”. Patrząc przez te skuteczne okulary nie widziano ludu takiego, jakim on jest w rzeczywistości, tylko urabiano sobie jakiegoś dowolnego, na niczem nie oparte i nigdzie nie umiejscowione fikcje „ludowości”. Znałe są z tych czasów różne ekliwne poematy na tematy niby „ludowe”, różne sztuczne i obrazy, przedstawiające „chłopków” i „kmiotków” w fantastycznych, niebywałych nigdy strojach; czasami nawet przedstawiano

„lud” z czasów „przedhistorycznych” — wszystko jedno, że nikt tych czasów nie znał — nie znano przecież także ludu współczesnego sobie, spotykanego na każdym kroku w życiu codziennym. Takie pojmowanie „ludowości” sięga zresztą znacznie dalej, poza czasy romantyzmu: przypomnijmy sobie przebieganie się za pasterzy i pasterki w końcu XVIII w. Możemy te wszystkie objawy traktować jako charakterystyczne dla tamtych epok, w każdym jednak razie nie mają one nic wspólnego z ludem takim, jakim on jest w rzeczywistości.

Dzisiaj, dzięki postępowi nauki etnografii, mamy już metody badania kultury i sztuki ludowej i przekonywania się, jak ona naprawdę wygląda. Pomimo tego tworzy się jednak ciągle nowe fikcje „ludowości” innego znów rodzaju — i wyrażenia „sztuka ludowa” używa się bardzo często na określenie takich rzeczy, które z ludem i jego kulturą nie mają nic wspólnego.

Dla uniknięcia więc wszelkich nieporozumień trzeba podkreślić, że mówiąc o sztuce i kulturze ludowej mam na myśli wyłącznie sztukę i kulturę ludową autentyczną, tradycyjną kulturę i sztukę ludu rolniczego, zróżnicowaną

regionalnie na rozległych terenach naszych ziem, dostosowaną do potrzeb naszych grup społecznych, którym służyła i w wielu wypadkach jeszcze służy, jednym słowem to, co nauka etnografii określa nazwą folkloru.

Etnografia jest więc dla naszego stanowiska punktem wyjścia. Określając, czy jakiś przedmiot lub też ośrodek twórczy możemy rzeczywiście zaliczyć do sztuki ludowej, opieramy się o badania etnograficzne. Ale badania etnograficzne nie są w tym wypadku naszym celem. Nam chodzi o określenie stosunku ośrodków sztuki ludowej do zagadnień życia bieżącego.

Dążąc do rozwiązania tego problemu, musimy rozpocząć od analizy sztuki ludowej z punktu widzenia kryteriów artystycznych. Patrząc pod tym kątem, nie chodzi o genezę, nie o to, kiedy i pod jakim wpływem lud pewne rzeczy wywarzał albo wytwarza, ale o to, jak są robione, o ich wartości istotnej, jako dzieł sztuki. W wytworach ludowych bowiem, pomimo ich „prymitywności”, zachowały się pewne walory, których naszej współczesnej sztuce brak, pewne umiejętności w odnoszeniu się do twórczości, które zbiegają się, a nawet czę-

Uwaga pracownicy firmy „Elektrit”. Po odbiór należności za tydzień ubiegły prosimy się zgłaszać do biura przy ul. Wileńskiej 14 w godz. urzędowych.

DYREKCJA

SZESNASTOLECIE rewolucji niemieckiej

Szesnaście lat temu, w ostatnich miesiącach 1918 r., gdy klęska wojenna Niemiec stała się faktem dokonany, wewnątrz kraju wybuchła rewolucja. Wyczerpane fizycznie i moralnie, Niemcy cesarskie, Niemcy bismarkowskie się rozpęgały. Wzorem Rosji sowieckiej, na gruzach monarchii tworzyła się republika.

W krótkim artykule ograniczyć się wypada do fragmentów, któreby oddawały możliwie wiernie ówczesny stan rzeczy.

ABDYKACJA WILHELMA II-GO.

Wiemy z pamiętników byłych dyktatorów cesarstwa, z jakim trudem przyszło Wilhelmowi II-mu rozstanie z tronem Hohenzollernów. Wfem jak kurezowo trzymał się on swego berła. Dopiero pod naciskiem żelaznej konieczności w obliczu spietrzonych realnych aż do okrucieństwa faktów Wilhelm zrezygnował.

Mamy tu następujący, charakterystyczny dokument, ułożony i podpisany przez ówczesnego kanclerza Rzeszy księcia Maksymiljana badeńskiego.

„W uzupełnieniu swego raportu, pozwalam sobie zwrócić uwagę Waszej Ces. Mości na wypadki poniższe: 1) Jego Król. Mość Król bawarski zrzekł się tronu, 2) Jego Wysokość Książę Brunswiku abdykował, 3) Jego Wysokość Wielki Książę Meklenburg-Szwierin przyjął warunki, podyktowane przez radę żołniersko-robotniczą, 4) Gabinet Ministrów, który do dnia wczorajszego sprzeciwiał się abdykacji Waszej Ces. Mości, dziś uważa, iż abdykacja ta jest konieczna, w celu uchronienia Niemiec przed krwawą wojną domową. 8 listop. 1918 r. Podpisał: Kanclerz książę Max von Baden“.

Po przeczytaniu powyższej deklaracji, Wilhelm nie mógł już wątpić w możliwość utraty tronu. Skoro już wierny sługa monarchii i kanclerz najoficjalniej nalega o abdykację — zwłoka byłaby szaleństwem. Wilhem, acz z ciężkim sercem abdykuje: „Zrzekam się na zawsze praw do korony pruskiej — czytamy w akcie abdykacji — i do korony cesarskiej. Jednocześnie zwalniam wszystkich poddanych cesarstwa niemieckiego z przysięgi na wierność, złożonej mi jako cesarzowi. Spodziewam się, że udzieli mi swego poparcia tym, którzy wezmą udział w swej władzy, by uchronić naród niemiecki przed groźbą anarchii, głodu i obcego panowania“.

Ostatnie słowa Wilhelma można rozumieć dwójako: albo istotnie zatroszczył się on w chwili swego ustąpienia o naród niemiecki, albo też pragnął uczynić ostatni gest, któryby przeszedł do historii na wzór neronowego: „Qualis artifex pereo!“. Wilhelm lubił ponoć gesty i to, niestety, niezawsze w najlepszym gatunku.

„KRASA I GORDOST RIEWOLUCJI“.

Zacytowane słowa rosyjskie były, jak wiadomo, epitetem, stosowanym w pierwszym okresie rewolucji rosyjskiej pod adresem marynarzy, zwłaszcza tych z „Aurory“, którzy pierwsi podnieśli żagiew buntu. W Niemczech marynarka też właściwie rewolucję zainicjowała. Tak już

widocznie jest, że pod każdą długością geograficzną w szerokich piersiach marynarzy biją meżne i zapalne serca. Czy to w Kronsztacie, czy Sewastopolu, czy Kilonji — wszędzie sążone było marynarzom stać się „ozdobą i chwałą rewolucji“.

Kapitan okrętu wojennego „Koenig“, stojącego w listopadzie 1918 r. na kotwicy w Kilonji tak opisuje swe wrażenia ówczesne: Okręty wywiesiły czerwone flagi. Zdecydowałem bronić flagi cesarskiej. Kazałem wywiesić ją na maszcie. Rozkazu nie spełniono. Przybył natomiast delegat Soldatenratu (rady żołnierskiej) z żądaniem wywieszenia flagi czerwonej. Odmówiłem. Wtedy delegat zagroził mi użyciem siły.

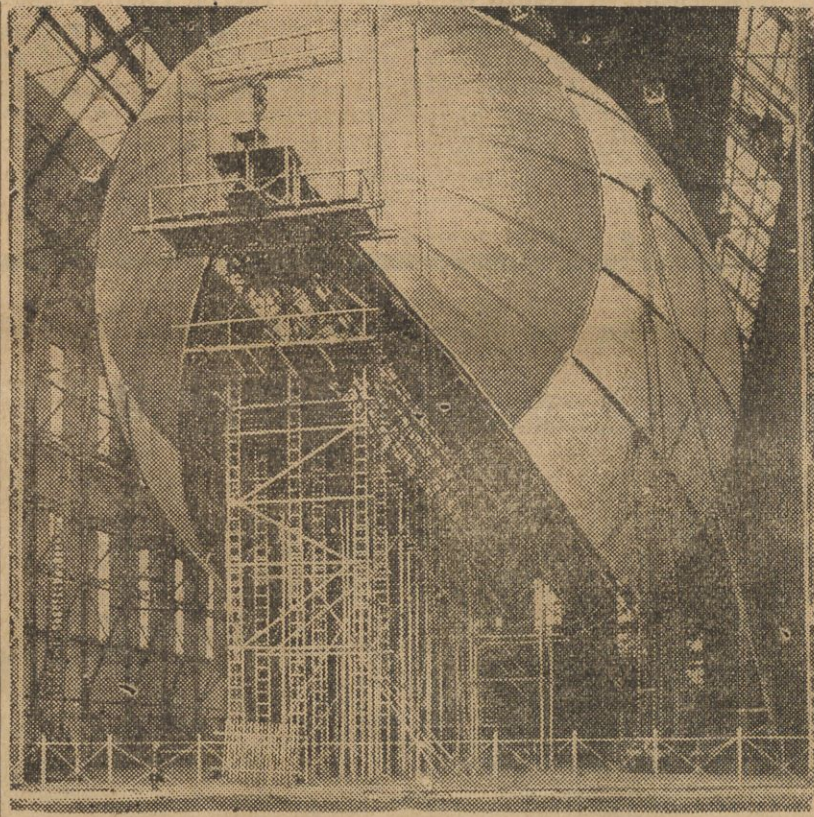
Stałem na mostku kapitańskim wraz z porucznikiem Zenkerem. Delegat marynarzy w międzyczasie odjechał. Od strony miasta zaczęło do nas strzelać. Por. Zenker padł ranny. Kazałem oficerom zabrać rannego do kajuty. W chwilę potem dosięgły mnie dwie kule: w ramię i udo. Upadłem, lecz szybko powstałem i zacząłem schodzić z mostka. Wtedy dosięgła mnie trzecia kula w plecy. Padając, usłyszałem głośne „hurra!“. Obejrzałem się i ujrzałem marynarza, wywieszającego czerwoną flagę. Chwyliłem za rewolwer. Marynarz skończył ku mnie z okrzykiem: „Do mnie, towarzysze!“ Strzeliłem kilka razy. Marynarz runął na pokład. Tymczasem z brzegu znowu zaczęło strzelać. Raniono mnie po raz czwarty, tym razem w głowę. Straciłem przytomność.

BLADA REWOLUCJA.

Jak widzimy, rewolucja w Kilonji nie obezła się bez ofiar. Na ogół jednak, jeżeli porównać przewrót niemiecki z przewrotem rosyjskim, pierwszy można nazwać dziecianną igraszką. Czy to zachodnia umysłowość, czy inne jakieś względy sprawiły, że wszystkie te Soldatenraty, działające — krótko zresztą — w nowo utworzonej republice niemieckiej były dziwne delikatne i pokojowe. Jakież tu może być porównanie z wymordowywaniem oficerów w Rosji, z hekatombami czczyczących i wogóle z całym tem morzem krwi ludzkiej, przelanej w byłej monarchii carów? Trochę utartej frazeologii, trochę demagogii, trochę socjalistyczno-republikańskich igraszek — i to było niemal wszystko. Bardzo stąd jeszcze daleko do końcowej żywiołowości wypadków w Rosji. W łonie Soldatenratów dyscyplina była utrzymana. Odezwy rewolucjonistów nawoływały do zachowania spokoju i ładu. „Brzydzimy się przelewem krwi ludzkiej. Każde ludzkie życie jest święte...“ — głosił wydany w Monachium przez Kurta Eisnera, pierwszego przewodniczącego bawarskiej Rady Żołnierzy, Robotników i Włościan manifest. Oficerowie, którzy się nie sprzeciwiali wymaganiom socjalistycznego rządu mogli dalej pełnić swe obowiązki.

Wspomnienia rewolucjonistów niemieckich sprzed 16-tu laty są więc naogół dosyć blade. NEW.

Nowy niemiecki sterowiec



Prace przy budowie nowego niemieckiego sterowca „L. Z. 129“, który będzie najnowszym typem z dotychczas zbudowanych zeppelinów, zbliżają się ku końcowi. Dr. Eckener, znany ze swych lotów zeppelinowych, zamierza na „L. Z. 129“ utrzymywać stałą komunikację, jak pasażerską, tak i pocztową, pomiędzy Niemcami i Północną Ameryką. O ile zaś próby na tej trasie dałyby dobre wyniki, miałyby być utworzona linia Japonia — Ameryka. Na ilustracji „L. Z. 129“ już z powłoką balonową, w specjalnie dla jego budowy skonstruowanej hali w Friedrichshafen w Niemczech.

**DLA KAŻDEJ CERY
ODPOWIEDNI PUDER**

ROŚLINNY, NIESZKODLIWY,
IDEALNIE PRZYLEGAJĄCY

**PUDER
ABARID**

„PERFECTION“

sto pokrywają z najnowszymi zdobyczami, dokonywanymi z takim trudem przez współczesnych artystów, pracujących w pokrewnych działach sztuki. Jeżeli więc mówimy o konieczności zachowania sztuki ludowej i opieki nad nią, to nie przez sentymentalizm, ani przez snobizm, ani z amatorstwa, ani ze względów klasowych, ani z żadnych innych względów, tylko ze względu na te pozytywne wartości artystyczne, które sztuka ludowa przedstawia, a których obecne pokolenie artystów z trudem poszukuje. Poznanie i uchwycenie tych istotnych wartości w sztuce ludowej jest możliwe tylko tak długo, dopóki są jeszcze żywe i twórcze jej środki, póki na pniu niejako widzimy to, czego właśnie poszukujemy w okresie rozwiązywania nowych zagadnień artystycznych, jakie nam obecna epoka stawia. Z chwilą, kiedy ośrodki sztuki ludowej zamrą, dydaktyczne znaczenie sztuki ludowej dla artystów współczesnych będzie takie tylko, jakie ma dla nas dziś sztuka epok ubiegłych i zbiory muzealne.

Dziś sprawa przedstawia się tak, że zainteresowanie sztuką ludową wzrasta, a równocześnie sztuka ludowa ginie, niszczone w zastraszający sposób przez

szkoły, świetlice, różne związki oświatowe i gospodarcze, przez przygodnych działaczy i wreszcie przez inteligencję i półinteligencję, z którą wieśniak styka się zarówno na miejscu jak i w miasteczkach i miastach. Tworzy się jakieś błędne koło: każde zwrócenie uwagi na sztukę ludową, obok rezultatów dodatnich, przynosi nową falę zainteresowania powierzchnowego, czego rezultatem są nowe fale niszczenia przez nieodpowiednie kursy i instruktorów, przez wzmoczenie wszelkiego rodzaju imitacji i naśladownictw z posmakiem sentymentalizmu, zupełnie podobnie, jak za czasów dawnego romantyzmu. Oczarowani i wzięci prostym pięknem sztuki ludowej poczynają dziś artyści tworzyć na wzór tej sztuki: powstają kompozycje malarskie i dekoracyjne, drzeworyty, kilimy, meble itp. na podstawie motywów ludowych i na modłę ludową, bez dostatecznego zrozumienia dróg, jakimi wytwórcy ludowi dochodzą do pewnych rezultatów, a u osób mniej wyrobionych i o mniejszej kulturze rozpowszechnia się komiesjonowanie „strojów ludowych“ oraz wytwarzanie różnych przedmiotów poniżej wszelkiego poziomu wogóle, których „ludowość“ polega na używaniu w

motywach kłosów i kwiatów polnych, jaskrawych i niezharmonizowanych kolorów itp. Pomimo ogromnej rozległości w skali jest w tych rzeczach jeden rys wspólny, a mianowicie — pseudoludowość, tak jak kiedyś był pseudogotyck czy pseudoklasycyzm robiony przez ludzi, których życie, kultura i konstrukcja psychiczna nie miała nic wspólnego ze średniowieczem i helenizmem. Powtarza się na innej płaszczyźnie to samo, co było w czasach romantyzmu: bezmyślne niszczenie wartości istotnych i budowanie na to miejsce imitacji. Dziś rozumiemy doskonale, jak niepowetowaną szkodą dla sztuki i kultury naszej było rozmyślane i niczem nieuzasadnione burzenie zabytków starej architektury, średniowiecznych zamków i murów miejskich, którego dokonywano właśnie w tym czasie, kiedy była moda budowania kościołów i kamienic w t. zw. „stylu gotyckim“ i wznoszenia sztucznych ruin w parkach; przed stu laty nie zdawano sobie z tego sprawy. Obecnie ogół nie zdaje sobie sprawy z tego, że dziś powtarza się identycznie to samo zjawisko w odniesieniu do sztuki ludowej. Robimy sztuczną Zakopiańszczyznę, fabrykujemy sztuczne pasiaki łowickie, kupuje-

UŚMIECHY I UŚMIESZKI.

„Cudze ganicie“...

W ostatnich czasach w całym świecie wzrosła się propaganda turystyki, ponieważ z różnych, poprostu powiedziawszy — mortusowych przyczyn, turystyka wszędzie podupadła tak bardzo, że gościa z jaką taką forszą pod lazurowym niebem włoskiem i nad błękitnymi falami śródziemnomorskimi, pokazują sobie palcami, jako niebywałe zjawisko.

Nie dziwnego, że akcja propagandy ogarnęła i nas. Dotąd wychodziliśmy z założenia, że jak kto chce mieć zaszczyt oglądania naszych zabytków, naszych krajobrazów i nas, to niech się pofatyguje, a my przyjmujemy go ze staropolską gościnnością. Nie będziemy się przecież napraszać. Teraz to zdanie uległo pewnej modyfikacji:

Mniej staropolskiej gościnności, a więcej nowoczesnej. Nie trzeba gościowi zdejmować kół od bryczki, by nie wyjeżdżał, a trzeba mu dać autobus, aby dojechał wszędzie. Nie trzeba, żeby gość zjadł koniecznie miskę koldunów, skoro mówi, że to niestrawne, a skoro nie umie pić, niech nie pije.

Niech sobie jeździ gdzie chce, niech zwiędza co chce, niech wogóle robi co chce w ramach naszych przepisów i zwyczajów prawnych, a za to w podzięk niech zostawi trochę waluty.

Projekt skromny, prosty i nietrudny do wykonania. Trzeba tylko temu przybyszowi powiedzieć co może u nas zobaczyć, dokąd pojechać i jakie sporty uprawiać. W tym celu powstał Związek Propagandy Turystyki.

Docenając znaczenie propagandy i reklamy w dziale prasowym, urzędowa nasza P. A. T. wydała między innymi wspaniałe tom pod tytułem: „Prasa - reklama“. Artystyczne to graficznie wydawnictwo przedstawia się zupełnie marnie pod względem wartości informacyjnej. W spisie dzienników czytamy między innymi:

„Kurjer Nowogródzki — dziennik (mutacja Kurjera Wileńskiego) Wilno Zamkowa 2, wyd. St. Mackiewicz. Konserw. prorz.“

Kto zna wileńskie stosunki, ten wie, że to coś nie tak. Całego szeregu mutacji wogóle niema w spisie. Przy pismach z tego samego obozu powiedziano raz, że jest „prorzadowe“, gdzie indziej, że „sanacyjne“, a jeszcze w innym miejscu że „demokratyczne“. Poto widocznie, żeby trudniej było zgadnąć.

„Zagary“ czasopismo poetyckie, które wychodziło w Wilnie, nazywa się wedle tych informacji „Zagary“, wychodzi na Górze Boufałowej, a redagują między innymi: T. Bynicki, Maślowski i Mikułok. Nazwiska tych panów, o czym wiem dobrze, brzmią Bujnicki, Maśliński i Mikułko.

Prawdopodobnie każdy, kto zajrzy do tego wydawnictwa w dziedzinę mu bliżej znaną, znajdzie takie horendalne byki, jak ja w tych dwóch wypadkach.

Ale to panowie nie jest „Prasa - reklama“. Ani prasa, ani reklama!

To nie P. A. T., proszę państwa, to Patachon. Wel.

HUMOR

CHYBA NIE...

Żona: — No, teraz już wiem wszystko, o czwartej nad ranem znalazł cię policjant na ulicy, gdyś obejmował w gorącym uścisku latarnię.

Mąż: — Moja droga, nie będziesz chyba za zdrosna o latarnię. (Le Rire).

(dok. nast.)

Helena Schrammówna.



„La Pologne pittoresque“

Piotra Francastel

Składa się tak osobliwie, że prawie równocześnie pojawia się na półkach księgarskich książka, której tytuł wymieniam tu w nagłówku, zaś autor jej, prof. historii sztuki Instytutu Francuskiego w Warszawie przybywa dziś do Wilna na zaproszenie Wydawnictwa Humanistycznego U. S. B., aby w tymże dniu (wtorek, godz. 7 w.) wygłosić w auli uniwersyteckiej odczyt publiczny o wielkim artyście swej ojczyzny, o Rodin, i o rzeźbie współczesnej francuskiej. Następnie dnia obdarzy jeszcze sfery naukowe i wprowadzonych gości odczytem o rzeźbie francuskiej z przełomu stylu rzymskiego i gotyckiego w Sekcji Historii Sztuki (Zamkowa 11, g. 7 w.).

Prof. Francastel zaznaczył się już chlubnie koło historii sztuki w Polsce, przez poprzednie swe prace. Jego książka najnowsza „La Pologne pittoresque“ stawia go w rzędzie cudzoziemców najbardziej zasłużonych około szerzenia zagranicą znajomości prawdziwej Polski i prawdy o pięknie jej wielowiekowej cywilizacji. Tem więcej w dniu jego odczytu pragniemy o książce jego wilnian powiadomić, aby oni śpiesząc z pewnością tłumnie na odczyt dzisiejszy mogli zdawać sobie sprawę, jak wiele winniśmy mu uznania.

Wydana w cyklu „Les beaux pays“ przez wielką firmę B. Arthaud — J. Rey w Grenoble, bardzo ozdobna a tania, licząca 235 heliograviur pierwszorzędných, opartych głównie o fotografie J. Bulhaka i własne zdjęcia autora, świadczące raz jeszcze o jego kulturze artystycznej, publikacja ta, odbita w osiemnastu tysiącach egzemplarzy, stanowi połączoną broń w walce z ignorancją cudzoziemców co do spraw polskich i w propagandzie turystycznej Polski.

Zagranicą nieufną jest jeszcze, niestety, względem nas, uprzedzoną często i dezorientowaną przez wrogą nam, akcję publicystyczną, prowadzoną z każdej okazji przez różne obce czynniki. Tem więc ważniejszym jest że książkę wydała firma francuska, że autor jej ma imię w literaturze naukowej i popularnej, że książka ta, odbita w osiemnastu tysiącach egzemplarzy, stanowi połączoną broń w walce z ignorancją cudzoziemców co do spraw polskich i w propagandzie turystycznej Polski.

Podstawową zaletę książki tej stanowi zaś wysoki jej obiektywizm, tak widoczny, że podbijać będzie niewątpliwie wszystkich. A wiemy jak daleko dociera książka francuska, jak bardzo jej wieloletnie nakłady rozchodzą się po kuli ziemskiej.

Autor nie tai co go razi u nas, np. w wyglądzie miast, jak zwłaszcza gwałtowne kontrasty między pięknem zabytków i pewnych nowszych dzieł urbanistyki

czy architektury, a zaniedbanie poszczególnych dzielnic, lub wyglądem bruków. (np. w Wilnie „un pave qui crie sous la pluie“). Ale czyni to nietylko z wielkim taktem, ale z tym usmiechem, co wszystko miłe przesłania. Ciągnąc cudzoziemców, że wiedzą przez te braki i przez inne jeszcze, przez różne nasze „provisorja“ i t. p., nadewszystko skutkiem doprowadzając nas do wiedzy, albo szpecząc wręcz miasta, burząc i nędnie przerabiając to, co było piękne, narzucając jak w Wilnie onędaną oficjalną kościelną architekturę, albo smieszność pretensjonalną, jak przez pseudo romański zamek w rozróżnieniu, który autorowi przypomina raczej dworzec kolejowy niemiecki. Te wyjaśnienia są bezcenne. Cudzoziemcy bowiem przybywający do Polski nie umieją orientować się w głębszych przyczynach podobnego ujemnego stanu rzeczy i winy nienasze zwalają w czambuł na nas.

Natomiast pobyt kilkuletni w Polsce, połączony z bystrością obserwacji i szlachetną prawością uczonego, żądnego prawdy i tylko prawdy, dał mu zarysować obraz różnicy, jaka zachodzi między obcymi a naszymi rządami w państwie, wreszcie wyzwoleniem. Autor podkreśla, i wskazuje ciągle na przykładzie nietylko stolicy, lecz małych miast jak Sandomierz, ile energii, ile zabiegowości, ile czynu twórczego zdołała Polska wcielić w życie, odradzając się od lat kilkunastu, ile hartownej wytrzymałości wśród najcięższych okazała zawsze warunków. I nie w oderwaniu, a na konkretnych danych, wziętych zewsząd, zarówno z przemysłu np. jak i z konserwacji zabytków i t. p. umiał p. Francastel uzasadnić pogląd, już nie „wiarę“ tylko lecz i swe przekonanie o sile naszego charakteru i patriotyzmu, o najlepszej i pewnej przyszłości naszego państwa.

Książka liczy stron 204 a reprodukcje (tak wydane i dobrane, to argumenty znakomite) — zajmują ich połowę. Na stu więc de facto stronach tekstu dać obraz całości tego, czym była i czym jest Polska, zadanie zaiste trudne. P. Francastel sprostował mu w sposób ten bardziej wyjątkowy, że wyjątkowy to cudzoziemiec, co zwiędził naprawdą całą nieledwie ojczyznę naszą, nietylko jeżdżąc kilka lat drogami żelaznymi i bitymi, ale i tłukąc się po wybojach lichymi furmanami po prowincji, aż po daleki Poczajów na wschodniej rubieży i t. p., bo wie dział z lektury polskich rozpraw naukowych, że znajdzie tam cenne pomniki naszej cywilizacji. Nie wiem, czy zbyt wielu polskich historyków sztuki może poszczycić się tak daleko idącą i tak wytrwałą autopsją tego, co ważne a tak rozsiane. Nie mało też czytelników naszych skorzysta w wiedzy o Polsce z tej także książki, choć obejmuje ona wszystkie najważniejsze przejawy naszego życia i dane z historii i piękno pejzażów nakreślonych z wysokim zmysłem kształtu i barwy, z wyraźnym przygotowaniem naukowym, opartym o najnowsze badania geograficzne.

Znawca wielki malarstwa francuskiego szkoły impresjonistycznej, autor należy do niej na swój sposób, przez styl literacki opisów krótkich, ciągle zmieniających a notowanych z silnym poczuciem rysu, co charakteryzuje i słowa co wskrzesza obraz plastyczny w naszej wyobraźni. W tej mierze tę „szkołę“ reprezentuje narówni z drugą, z klasyczną, tak pięknie i nawskroś francuską; ze szkołą, mającą nietylko jak tamta, poczucie „plamy“ barwnej, ale co więcej, zmysł światłocienia, zmysł tego co przeży się bryłą. Dzięki tej szkole obrazowanie jego, zwar te, daje większą pełnię wyrazu w opisie rzeczy i ludzi, lecz impresjonistyczne szkice innych przed nim podróżników, z natury rzeczy ślizgające się więcej po powierzchni.

Do takiego pisania trzeba jednak nauki, trzeba studjowania głębszego istoty tego, co się ogląda. Autor ukrywa swą wiedzę, aby czytelnika nie nużyć a prze-

cie tę solidność studjów zdradza co krok. Temat był zbyt obszerny, aby mu się nie zdarzyło trochę przeoczeń, lub miejsce parę budzących pewne zastrzeżenia. Są to jednak drobniutki w porównaniu do wyjątkowo cennej całości. Wilnianin z rozkoszą znajdzie w niej liczne reprodukcje z swego miasta i przeczyta tekst pełen uznania dla piękna gedyminowego grodu, pełen zainteresowania i szacunku dla jego łacińskiej, zachodniej prastarej kultury, znaczącej się przez świetne zabytki a poprzez okólne echa czy naloży wschodu.

Aby uprzytomnić jak Francastel docenia znaczenie baroku wileńskiego wystarczy wspomnieć że uważa go za godny zestawienia z najznakomitszymi okazami rozsiałymi po Europie, nawet z zabytkami baroku najpiękniejszymi, — w samej Italji.

Winniśmy autorowi wiele wdzięczności za to dzieło pełne pokonanego tak szczęśliwie trudu i wybijające się przez talent niepospzedni.

Marjan Morelowski.

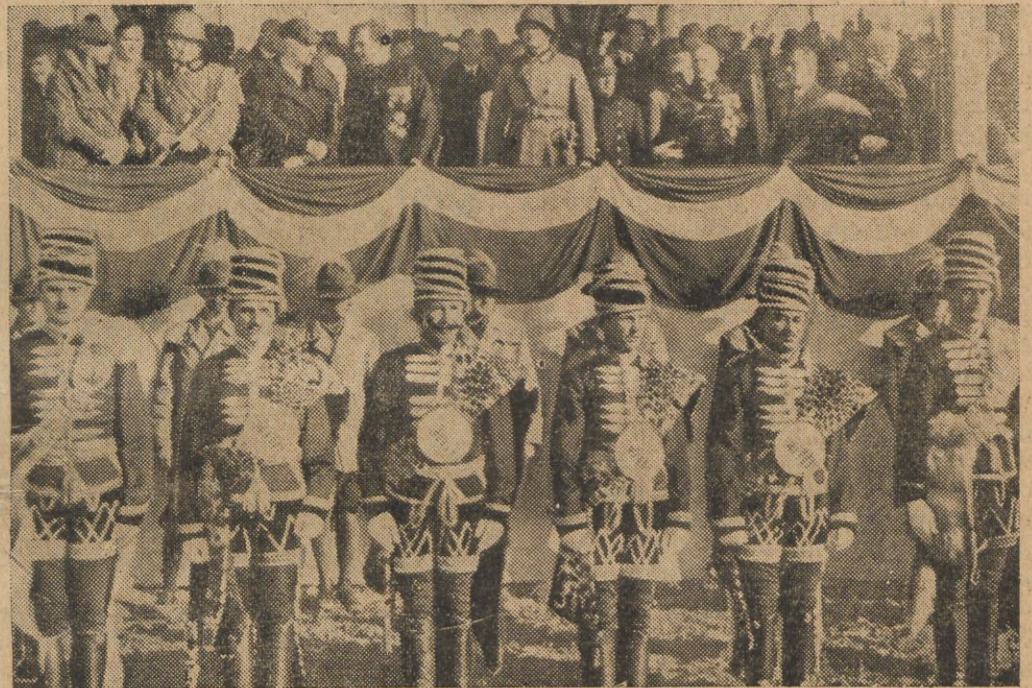
Petycja studentów do Marszałka Piłsudskiego

Komitet wyłoniony na ostatnim zebraniu studentów, skreślonych z uniwersytetu i niedopuszczonych do egzaminów w terminie nadzwyczajnym prowadzi energiczną akcję o umożliwienie kontynuowania studjów. Wczoraj zostało zakończone zbieranie podpisów pod dwie petycje, obrazujące sytuację tych studentów i uzasadniające konieczność uwzględnienia ich prośb.

Komitet, pragnąc wykorzystać pobyt Marszałka Piłsudskiego w Wilnie i zainteresować Go losem tych studentów poczynił starania o przyjęcie delegacji.

Wczoraj o godz. 1 w poł. delegacja studentów wręczyła w sali audyencyjnej Pałacu Reprezentacyjnego na ręce kpt. Lepeckiego petycję do Marszałka Piłsudskiego, podpisaną przez około 500 studentów U. S. B. w sprawie przyjęcia spowrotem do uniwersytetu wydalonych studentów oraz dopuszczenia do egzaminów w terminie nadzwyczajnym styczniowym tych, którym Min. W. R. i O. P. odmówiło tego prawa.

Uroczystości węgierskie



Trybuna gości honorowych podczas uroczystego obchodu w Budapeszcie 15-lecia zgniecenia ruchu komunistycznego na Węgrzech. Na ilustracji: drugi od lewej arcyksiążę Józef, Pani von Horthy, arcyksiążę Albrecht von Habsburg oraz arcyksiążę Franciszek Józef

Geopolityczna struktura Ziem Północno-Wschodnich

Towarzystwo Wiedzy Wojskowej, pragnąc zaznaczyć się z działalnością naukową Uniwersytetu Stefana Batorego, rozpoczęło cykl wykładów, prosząc p. profesora dr. Mieczysława Limanowskiego o wykład inauguracyjny. W piątek 23 b. m., o godz. 17-ej, w sali Kasyna Oficerskiego przed licznym audytorjum, reprezentującym wyższe sfery wojskowe, p. prof. Limanowski wygłosił odczyt p. t. „Geopolityczna struktura Ziem Północno-Wschodnich“.

Na wstępie prelegent zwrócił uwagę słuchaczy na mapę, która jest dla nas pośrednikiem poznania ziemi.

Zasadnicza różnica zachodzi pomiędzy dawną mapą wykonaną szrafurą, a współczesną mapą hipsometryczną. Mapa szrafurowa daje nam obraz ziemi w dwu wymiarach, mapa hipsometryczna każe nam patrzeć przestrzennie, rozróżniać wzniesienia i doły, podaje nam rzeźbę przedstawionego obszaru. Dzięki mapom współczesnym — hipsometrycznym zwykłym i rekonstrukcyjnym, wymagającym dużego nakładu pracy, możemy poznać właściwe formy badanych obszarów, czyli ich strukturę geopolityczną.

Oddawna zdawaliśmy sobie sprawę ze szczególnego charakteru Ziemi Wileńskiej, z odrębności jej kultury. Nie zaliśmy jednak jednej z głównych przyczyn.

Już Niemcy podczas wielkiej wojny zwrócili uwagę na pewne właściwości terenowe Ziemi Wileńskiej. Sprawozdawca wojskowy notuje jako fakt nieoczekiwany napotkanie na północno-wschodnim krańcu wielkich nizin polskich kraju falistego, o wysokich wzgórzach.

Te właściwości terenowe Wileńszczyzny występują jasno na mapach hipsometrycznych, zwłaszcza na mapach rekonstrukcyjnych, wykonanych dla Ziemi Wileńskiej przez p. dr. Augustę Cehak. Występują na nich dobitnie odrębności strukturalne Wileńszczyzny, o których mieliśmy na razie tylko mgliste wyobrażenie. Wileńszczyzna jest otoczona ze wszystkich stron murem

wzniesień, które od dawien dawna były naturalnym wałem fortecznym, broniącym Ziemi Wileńskiej przed falami najeźdźców, stanowiąc jednocześnie przeszkodę dla prądów kulturowych, idących z zachodu. Ta geopolityczna struktura Ziemi Wileńskiej była przyczyną, że ominęła ziemie nasze fala Wikingów, idących z północy w okresie wczesnohistorycznym. O nią rozbiła się nawała krzyżacka, która na otwartych obszarach na północnym zachodzie zmioła z powierzchni ziemi pogańskich Prusaków, szczer pokrewny Litwinom. Wileńszczyzna jest basenem, otoczonym z wszystkich stron wzgórzami, jakby workiem bez przewiewu. Dzięki tej izolacji elementy kulturowe, które się zdołały przedostać do tego worka, rozwijają się bujnie i oryginalnie, nie ulegając ciągłym wpływom zewnętrznym. Przykładów jest wiele, chociażby piękny barok wileński.

Ziemia Wileńska jest i była skarbnicą sił narodowych, które w niej spokojnie drzemiały i po które można zawsze sięgnąć w razie potrzeby, jak nas o tem uczy historia. Tak więc na powstanie pewnych specjalnych wartości Ziemi Wileńskiej wpłynęły jej właściwości terenowe, geograficzne. Studjowaniem tych zagadnień, mając za podstawę mapę hipsometryczną, zajmuje się oficjalna gałąź geografji, geopolityka, lub użyjmy terminu naukowego, który zaproponował światu Uniwersytet wileński — topologia.

H. C. H.

Od Redakcji. W numerze Wielkanocnym naszego pisma w r. b. zamieściliśmy sprawozdanie z odczytu mgr. Dynowskiego (st. asystenta zakładu Etnografji U. S. B.), który mówił o „kulturze“ na terenie Ziemi Wileńskiej. Do wniosków swoich doszedł prelegent, badając materiał etnograficzny Ziemi Wileńskiej. Jak widzieliśmy ze sprawozdania o odczycie prof. Limanowskiego, przyczyną tej izolacji kulturowej naszych ziem w ich rozwoju historycznym leży w strukturze topologicznej tych terenów.



Rudolf hr. Hoyos, obywatel ziemski z dolnej Austrii został przez prezydenta Miklasa wyznaczony na stanowisko przewodniczącego austriackich rad związkowych.

Znowu w sprawie paleniska elektrowni miejskiej w Wilnie Wzdłuż i wszerz Polski

Już kilkakrotnie poruszaliśmy na łamach naszego pisma sprawę przystosowania paleniska kotłów elektrowni do opalania ich opałem miejscowym — torfem. Wskazywaliśmy na znaczenie go dla spodarcze produkcji torfu, na momenty strategiczne, przemawiające za nieuzależnieniem się od daleko położonego opał węglowego oraz na momenty społeczne — zmniejszenie bezrobocia przez uruchomienie placówki w której mogłyby znaleźć zatrudnienie od 200—300 robotników.

Obecnie dowiadujemy się, że sprawą zainstalowania odpowiedniego paleniska do spalania różnego rodzaju paliwa — torfu, węgla i drzewa interesują się także przedstawiciele drzewnictwa naszych terenów.

Wileńszczyzna ma duże zapasy drzewa opałowego. Ilość drzewa niezbędna dla pokrycia zapotrzebowania elektrowni wileńskiej, mogłaby z łatwością być dostarczana ponad zapotrzebowanie ludności miejskiej. Położenie elektrowni na samym brzegu Wilji jeszcze bardziej ułatwia sprawę dostawy drzewa, gdyż drzewo to mogłoby być — bez żadnych dodatkowych kosztów kołowych — Wilją i jej dopływami spławiane nawet z miejscowości daleko położonych, bezpośrednio do elektrowni, koszta spławu są bowiem minimalne. Zużycie przez elektrownię pewnych ilości drzewa opałowego odciaży rynek tutejszy i spowoduje utrzymanie się ceny drewna na odpowiednim poziomie, co ma niezmiernie znaczenie tak dla rolnictwa jak i dla kupiectwa drzewnego.

Wszelkie posunięcia, mogące ewentualnie spowodować, jakkolwiek bądź poprawę tej czy innej gałęzi produkcji na terenie, muszą być wykorzystane bez względu na ofiarę i koszt, które są związane z ich realizacją. Możliwie, że dla Magistratu jest wygodniej urządzić palenisko węglowe. Budowa paleniska uniwersalnego dla spalania węgla, torfu i drzewa jest może związana z większymi wydatkami. Należy jednak pamiętać, że obecnie nie wolno w polityce gospodarczej iść po linii najniższego oporu, każde posunięcie musi być potraktowane z punktu widzenia najkorzystniejszego dla produkcji miejscowej, — tem bardziej, jeśli chodzi o produkcję na bogactw naturalnych.

Magistrat wydaje rok rocznie 400 tysięcy złotych na zakup opału dla elektrowni, suma ta odpływa całkowicie do kopalni węgla oraz kas kolejowych. Przejście na opał miejscowy spowoduje zasilenie gospodarki tu. tą sumą — 400 tys. zł., która w warunkach miejscowych jest niewątpliwie sumą bardzo znaczną, tembardziej, że suma ta zostanie użyta na zwiększenie zatrudnienia przy eksploatacji torfu, drzewa a pieniądze te wpadną przeważnie do rąk rolnika.

Urządzenie paleniska uniwersalnego dla spalania torfu, drzewa i węgla prawdopodobnie przedewszyst-

kiem za sobą wydatek na sumę 25 tys. złotych

Cóż jednak znaczy jednorazowy wydatek 25 tys. zł. gdy przez niego zwiększymy dochód społeczny naszego terenu rok rocznie na sumę 400 tys. zł. uniezależnimy od daleko położonego opał węglowego oraz rozwijamy zupełnie zaniedbaną produkcję torfową. Wtedy gdy po drugiej stronie granicy — na Białorusi Sowieckiej — produkcja torfowa z roku na rok się rozwija, i coraz bardziej się udoskonalą i służy, jako materiał opałowy dla całego szeregu przedsiębiorstw — u nas zastanawiamy się nad tem czy warto wydać jednorazowo sumę 25 tys. zł. dla urządzenia odpowiedniego paleniska torfowego dla elektrowni... zresztą według kalkulacji przemysłu torfowego i drzewnego suma ta przędko się amortyzuje, ponieważ cena torfu i drzewa będzie niższa niż obecna ce-

na węgla.

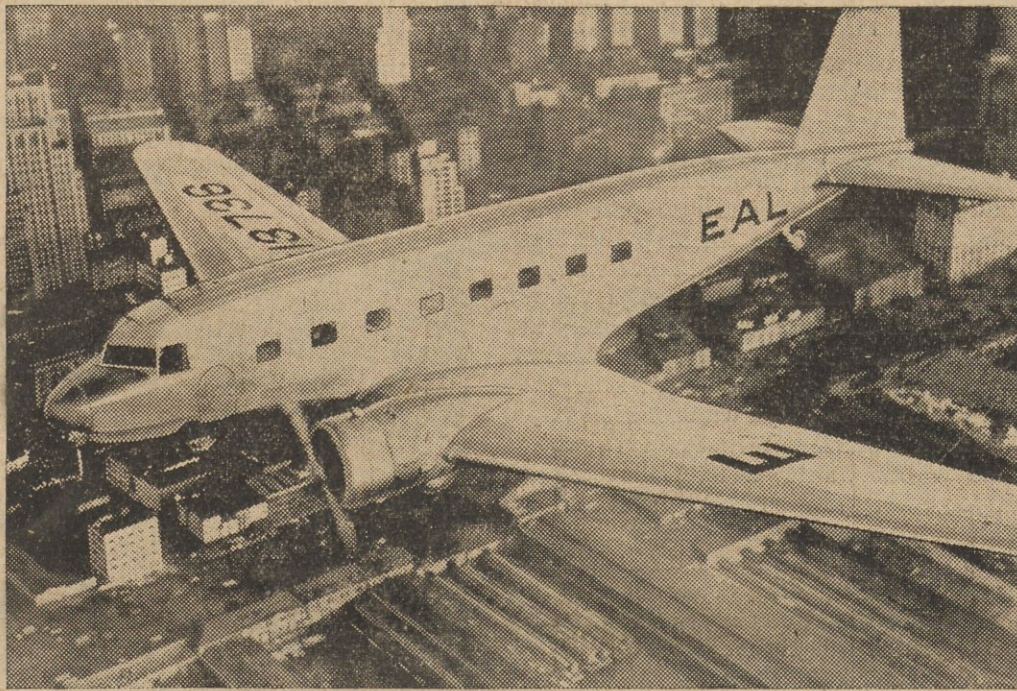
Magistrat nie jest jednostką prywatną, nie może on kalkulować przy swych posunięciach gospodarczych tak, jak przedsiębiorca prywatny, musi on wziąć pod uwagę pewne momenty społeczne i kierować się względami na gospodarkę ogólną. Te momenty zaś bezwzględnie przemawiają za urządzeniem paleniska uniwersalnego do spalania węgla, torfu i drzewa oraz za popieraniem tu. miejscowych produktów opałowych.

E. Sosn.

* * *

Na wniosek Związku Kupców Drzewnych i zainteresowanych sfer przemysłu torfowego Izba Przemysłowo - Handlowa wystąpiła z memorjałem do Zarządu Miasta Wilna, w którym dokładnie przedstawia znaczenie gospodarcze spalania torfu i drzewa jako materiału opałowego dla elektrowni miejskiej.

Samolot stratosferyczny



Na ilustracji samolot, którym lotnik amerykański kpt. Rickenbacker przeleciał przez stratosferę na przestrzeni Nowy Jork—Los Angeles.

Walne zgromadzenie Wileńskiej Izby Adwokackiej

W niedzielę, dn. 25 b. m. odbyło się Walne Zgromadzenie Wileńskiej Izby Adwokackiej przy udziale dwustu kilkudziesięciu adwokatów z Okręgu Sądu Apelacyjnego w Wilnie.

Po zagajeniu zebrania przez dziekana Rady Adwokackiej Krzyżanowskiego, na przewodniczącego powołano adw. Witolda Abramowicza, który zaprosił na asessorów adw. adw.: Bagińskiego, Rubinowicza, Horbaczewskiego i Różańskiego.

Po ogłoszeniu sprawozdań odbyła się dyskusja, w której poruszono aktualne bolączki życia adwokackiego. Podnosząc ujemne skutki kryzysu, który dał się dotkliwie odczuć adwokatów, szereg mówców podkreślał konieczność utrzymania etyki adwokackiej na wysokim poziomie. Poruszono w dyskusji również szkodliwą działalność biur podań, które przez nieudolne redagowanie pism procesowych prowadzą często do zaprzepaszczenia słusznych spraw, a zarazem stwarzają poważną konkurencję adwokatom, zwłaszcza w mniejszych miasteczkach.

Ożywione debaty wywołał wniosek o upoważnienie Rady Adwokackiej do ulokowania kapitału rezerwowego Funduszu Wzajemnej Pomocy w nieruchomości. Ostatecznie wniosek został uchwalony.

Następnie przystąpiono do wyboru nowych członków Rady Adwokackiej i Sądu Dyscyplinarnego. W roku ubiegłym ilość adwokatów Izby Wileńskiej przekroczyła 300, skutkiem czego Rada Adwokacka składać się będzie z 15 osób, zaś Sąd Dyscyplinarny z 11. W miejsce ustępujących — w wyniku głosowania wybrani zostali:

Do Rady Adwokackiej:

Wincenty Łuczyński, Kontanty Terlikowski, Franciszek Wismont, Jan Łuczywek,

Stanisław Bagiński, Michał-Izrael Stuczynski. Lubliński, Maks Lejbman, Leon Kacnelson i Bronisław Olechnowicz.

Do Sądu Dyscyplinarnego:

Konstanty Bajraszewski, Zygmunt Horbaczewski, Izaak Milchikier, Władysław Osiecimski, Kazimierz Petruszewicz, Wacław Rodziewicz i Jan Wiślicki.

WŚRÓD PISM

„Polityka narodów“

Pod tym tytułem ukazuje się od stycznia 1933 roku bardzo regularnie miesięcznik, poświęcony zagadnieniom międzynarodowym i polityce zagranicznej Polski. Redaguje go Ignacy Matyszewski, sekretarzem generalnym jest Jan Starzewski, redaktorem „zbioru dokumentów“, wychodzących w oddzielnych zeszytach jako dodatek do miesięcznika — prof. Julian Makowski.

„Polityka narodów“ zastąpiła istniejący przez szereg lat „Przegląd Polityczny“, lecz znacznie rozszerzyła ramy swego poprzednika. Czasopismo dzieli się na kilka zasadniczych działów.

Artykułowy, zawierający nie tylko opracowania aktualnych zagadnień międzynarodowych, ale podejmujący również rozmaite teoretyczne kwestie z dziedziny prawa międzynarodowego i historii dyplomacji.

„Przegląd Polityczny“ — dział najszerzej rozwinięty i prowadzący stałe rubryki: 1) miesięczny przegląd polityczny, 2) przegląd światowej sytuacji gospodarczej, 3) sytuacja wewnętrzna w Niemczech i 4) sytuacja wewnętrzna w Z. S. R. R. Wszystkie te rubryki są niezmiernie wyczerpującym, syntetycznym przeglądem wydarzeń z każdego ubiegłego miesiąca, niepozabawionym bynajmniej obiektywnej i bardzo kompetentnej, lecz zarazem przenikliwej ich oceny.

Przegląd wydawnictw. W tym dziale omawiane są najważniejsze książki i czasopisma pol-

— CIEKAWY WYKOPALISKO W SANDOMIERZU. Przy dokonywaniu robót niwelacyjnych w Sandomierzu około Domu Długosza, przypadkowo została wykopana doskonale zachowana tablica marmurowa większych rozmiarów, z wrytym czytelnym napisem łacińskim tej treści: Anno eluentis maculas Adae Dei Hominis MDCCI sumptibus communitatis hoc opus stetit (w roku od zmywania win Adama przez Boga Człowieka 1701 kosztem miasta dzieło to wzniesione zostało).

Niewątpliwie chodzi tu o uwiecznienie przez mieszkańców Sandomierza pamięci jubileuszu powszechnego, jaki w 1701 r. w całym świecie był obchodzony. Tablica była umieszczona prawdopodobnie w ścianie jakiejś świątyni. Zachowana jest ona zupełnie dobrze i włączona zostanie do zbiorów muzeum diecezjalnego, które przeniesione będzie do Domu Długosza.

— CYGANIE ROZBILI SWE NAMIOTY NA ZIMĘ W PIOTRKOWIE. Do Piotrkowa przybył ogromny, 300 osób liczący, tabor cygański z królem Michałem Kwiekim, jego żoną i siostrą królewską na czele.

Cyganie rozbili obóz koło toru kolejki. Mają oni zamiar spędzić zimę w Piotrkowie, aby wczesną wiosną ruszyć hen w świat.

W biurze meldunkowym magistratu, w związku z przybyciem cyganów panował wzmożony ruch. Wszyscy bowiem poddani króla Kwieka w myśl obowiązujących przepisów musieli wypełnić karty meldunkowe.

— WYBORY DO WARSZAWSKIEJ IZBY ADWOKACKIEJ. 24 b. m. odbyło się walne zgromadzenie Warszawskiej Izby Adwokackiej, na którym dokonano wyborów uzupełniających do Rady Adwokackiej.

Wybory te dały zwycięstwo Kołu Adwokatów Rzeczypospolitej Polskiej (KARP) które uzyskało największą ilość mandatów.

Do Rady Adwokackiej wybrani zostali adwokaci: Tadeusz Słoiński, Michał Kulczycki, Jerzy Krzywicki (z KARP), dalej Bolesław Bielawski z listy komisji porozumiewawczej zrzeszeń adw. oraz Apolinary Hartglas i St. Lewit (Stow. Adwokatów w Warszawie).

— WYTWÓRNA TŁUSZCZU JADALNEGO W RAKARNI. Policja w Mogilnie dokonała o-negdaż sensacyjnego odkrycia w rakarni, której właścicielem jest od lat kilkudziesięciu Julian Schmid. W chęci zysku przetwarzał on mięso padłych na różne zakaźne choroby zwierząt i sprzedawał je, oraz dawał swym pracownikom. Przetwory te — jak tłuszcze wytapiane z padłych zwierząt, jelita i wędzone mięso znajdowały zbyt u biednych mieszkańców powiatu, którzy kupowali je, nie przypuszczając z jakiego źródła pochodzą. Policja skonfiskowała kilka beczek takich przetworów.

— ROCZNA WĘDRÓWKA KARTY POCZTOWEJ. Pewien bezrobotny Żyd z ul. Pawiej w Warszawie otrzymał w tych dniach kartkę, datowaną ze wsi Piaski pod Berezą Kartuską. — Ponieważ rok temu pracował w lasach blisko tej wsi, zatem ucieszył się bardzo, sądząc, że wzywają go tam być może ponownie na roboty. — Jakież było jego zdziwienie, gdy się przekonał, że jest to kartka, którą rok temu wysłał stamtąd do swojej rodziny do Warszawy!

Udał się z reklamacją na pocztę. Okazało się, że rok temu listonosz, wiozący pocztę ze wsi Piaski do Berezki-Kartuskiej, został napadnięty przez bandytów na drodze i zamordowany, przy czem zrabowano mu 30,000 złotych. Wobec tego cała korespondencja, zawarta w worku pocztowym, została zabrana i dołączona do akt śledztwa.

Sledztwo się toczyło, przysłała kolej na sprawę, na apelację — aż wreszcie sąd doszedł do przekonania, że korespondencja, znaleziona przy zabitym, jest już niepotrzebna, przesłano więc ją adresatom...

Wylazd do Francji utrudniony

Syndykat Emigracyjny podaje do wiadomości, że Konsulaty Francuskie stosują obecnie pewne ograniczenia przy udzielaniu wizy na wjazd emigrantów do Francji.

Wszyscy emigranci posiadający kontrakty pracy, winni dokumenty te przestać do Centrali Syndykatu Emigracyjnego w celu otrzymania zapewnienia, czy wiza zostanie udzielona. Kontrakty pracy muszą być uprzednio sprawdzone i zaopiniowane przez Misję Francuskiego Ministerstwa Pracy w Warszawie, w przeciwnym razie Konsulat Francuski wizy nie wyda.

Żony, jadące do swych mężów z dziećmi lub też same dzieci, udające się do rodziców, muszą również posiadać wezwanie z Francji przesłać do Centrali Syndykatu Emigracyjnego. Syndykat sprawę skieruje do Konsulatu Francuskiego, który dopiero po upływie 3—4 tygodni, po przeprowadzonym wywiadzie, wyda decyzję w sprawie udzielenia wizy. Jedynie sprawy narzeczonych, udających się do obywateli francuskich celem zaślubienia ich, nie podlegają wywiadom.

W związku z tem emigranci do Francji, przed przystąpieniem do wyrobienia paszportu zagranicznego, winni, w swoim interesie, skomunikować się z Syndykatem Emigracyjnym w celu uzyskania zgody na wizę francuską, posiadanie bowiem kontraktu pracy czy też wezwania od najbliższej rodziny nie przesądza sprawy że wiza francuska będzie udzielona.

skie i obce z zakresu polityki międzynarodowej i jej historii. Uzupełnia każdy zeszyt bardzo dokładnie i szczegółowo zestawiona **chronologia wydarzeń**.

Niezmiernie cennym dodatkiem jest „**zbiór dokumentów**“, zawierający wszystkie ostatnie ważniejsze układy, traktaty i paki międzynarodowe. Ułatwia on każdemu dostęp i zapoznanie się z tekstami tych dokumentów, o których codziennie niemal jest mowa w dziennikach.

Doskonale redagowane i korzystające z najbardziej kompetentnych piór w swojej dziedzinie, czasopismo jest niezbędnym — a zdaje się, że i jedynym w czasopiśmiennictwie polskim źródłem dla wszystkich, którzy interesują się polityką zagraniczną i chcą śledzić uważnie rozwój stosunków, oraz ich historię.

* * *

Wyszedł właśnie z druku zeszyt 5 tomu IV go za m. listopad r. b. Zawiera na wstępie artykuły: Wł. Pobóg-Malinowskiego „W zaraniu dyplomacji polskiej“ dający obszerną relację z podróży Marsz. Piłsudskiego do Tokio i prowadzących tam pertraktacji w okresie wojny rosyjsko-japońskiej oraz T. Skowrońskiego „Fronda Szwajcarii wobec Sowieków w Genewie“. W dziale „Przegląd polityczny“, oprócz obfitych stałych rubryk, o których wyżej, znajdujemy W. Piotrowicza „stosunki emigracyjne w cerkwi rosyjskiej“ oraz dr. Romana Bat. „Myśl polityczna wśród młodzieży francuskiej“. W końcu recenzje i przegląd czasopism polskich i obcych.

KURJER RADJOWY

Audycje radiowe dla słuchaczy wiejskich

Radjo jako czynnik szerzenia nauki i kultury wśród najszerszych warstw ludności szczególnie nadaje się do nauczania i propagandy wiedzy rolniczej.

Rozwój radjofonii polskiej przypadł w okresie ciężkiego kryzysu który dotknął głównie rolnictwo i to jest bodaj główną przyczyną małej liczby sieci odbiorników na wsi, zwłaszcza w gospodarstwach drobnych. Obok innych przyczyn jak kosztowna eksploatacja urządzeń odbiorczych (akumulatory i baterie, ich ładowanie) rozpowszechnienie radja na wsi hamowała stosunkowo wysoka jak na dzisiejsze stosunki wiejskie — opłata za abonament radja.

Wypuszczenie przed dwoma laty na rynek tanich odbiorników detektorowych przy dużym zasięgu Rozgłośnia warszawskiej częściowo tylko wpłynęło na zwiększenie ilości abonentów radja na wsi. Wnosić należy, że dopiero ostatnio wydane rozporządzenie Pana Ministra Poczty i Telegrafów o obniżce opłaty za radjo do jednego złotego miesięcznie usunęło największą przeszkodę radjofonizacji wsi, tembardziej że rozporządzenie

to obejmuje największą kategorię mieszkańców wsi, drobną własność rolną i fizycznych pracowników w rolnictwie.

Programy rolne Polskiego Radja mają na widoku nie tylko bezpośrednie nauczanie wszystkich dziedzin rolnictwa, ale również szeroka propagandę zdobywczy praktyki i nauki rolniczej.

Obok tematów ściśle rolniczych obejmujących zarówno rolnictwo, hodowlę i żywienie inwentarza, ogrodnictwo warzywne i sadownictwo, budownictwo wiejskie, spółdzielczość rolniczą — program radjowy na odcinku „rolnictwo” obejmuje również cieszące się ogromnym powodzeniem wśród słuchaczy doradztwo indywidualne („Skrzynka rolnicza”), sprawy gospodarczo-ekonomiczne i oświatowe.

Główny nacisk programu dla rolników położony jest na szybkie informowanie słuchaczy o konunkturze rynkowej na najważniejsze płody rolne („przegląd rynków produktów rolnych”) o ważnych rozporządzeniach rządu przychodzących z pomocą rolnictwu. Wreszcie jeśli chodzi o układ programu zimowego, to audycje tak są dobierane aby mogły służyć jako aktualne pouczenie i przypomnienie pewnych zabiegów i prac w danym sezonie, porze roku. Okres zimowy, z natury rzeczy będący okresem wypoczynku rolnika, zużyty będzie na forsowanie zagadnień kulturalno-oświatowych, społecznych i gospodarczych.

Szczególnie aktualne zagadnienia, które przynosi życie, czy konjunktura gospodarcza, są przedmiotem specjalnej troski Polskiego Radja. Wszystkie audycje przeznaczone dla wsi otaczane są, z uwagi na środowisko dla którego są przeznaczone, specjalną opieką jeśli chodzi o treść i formę — z tego też stanowiska oceniane są kwalifikacje osób upatrywanych na prelegentów radja w tym dziale.

Dla sprostania wzrastającym potrzebom życia rolniczego program rolniczy stopniowo przekształca się na program wiejski w szerszym tego słowa znaczeniu z uwzględnieniem nabytego doświadczenia i stosowaniu coraz nowszych form audycji.

Z tego względu program na okres zimowy zostanie wolny od zagadnień fachowych, techniki rolniczej i t. p. spraw na które przyjdzie czas na przedwiosniu, zimę zaś radjo wyzyska na tematy dydaktyczne oświatowe, często noszące charakter rozrywkowy.

Audycje wileńskie (Żywe słowo i muzyka od 18 do 24 b. m.)

W ub. tygodniu mieliśmy aż dwie rozmowy — reportaże z terenu. To „aż” jednak nie oznacza przeszłość, pozostaje ono w zestawieniu z okresem poprzednim, uboższym pod tym względem. Reportaże te — barwne i urozmaicone, jako efekt akustyczny — dowiodły raz jeszcze swej wyższości nad zwykłą audycją mówioną. A więc transmisja z browaru (poniedziałek), prowadzona dowcipnie, z humorem (tak, jak tego wymaga pivo), efekty akustyczne (przelew piwa) — znakomite i doskonale wyzyskane. Do wiedzieliśmy się nareszcie, czemu ulica nazywa się Schoppena (wszędzie ta muzyka!). Czas trwania jednak tego reportażu był za krótki, można go przedłużyć kosztem transmisji z „Zakładu medycyny sądowej” (piątek). Ta ostatnia była trochę przydługa; pełnię makabrycznego nastroju odczuliśmy już w połowie transmisji. Naogół szkoda tylko jednego: że w Wilnie tak mało okazji do „wizyt”; jest to bodaj najwdzięczniejsze pole pracy dla mikrofonu.

O rozmowie ze studjantami piszemy na innem miejscu.

Z odczytów — podkreślić należy kilka. Szlachetny pałós brzmiał w głosie d-ra Szeligowskiego, który przypomniał nam o muzyce wileńskim Francku; zajmujący był w swej pogawędce o zabytkach dr. Lorentz. Ale to są „rutyniarze”, ludzie czujący się przed mikrofonem swobodnie — a to jest niezmiernie ważne. Zupelnym zaś brakiem znajomości mikrofonu grzeszy dr. Kapp. Popelniał on cały szereg błędów „radjofonicznych”, które uczyniły z niego prelegenta „żującego”. Zdania były za długie, moc przecinając, jednostajna recytacja, patetyczna, sztuczna — oto jego przewiny. Prawda — temat niecodzienny, ale chodzi o jego spopularyzowanie. Prof. Kotarbiński, który bezpośrednio poprzedzał naszego prelegenta, mówił żywo, przystępnie, mimo że temat był pokrewny. Ładnie spopularyzowaną technikę neonów dała p. Boye, takich „winawerczowskich” audycji przydałoby się więcej. Wdzięczny temat — ostatnią premierę sztuki G. B. Shaw'a — miał p. Falkowski w swym feljetonie. Szczegółowa analiza, wie lostronne oświetlenie czynią z tego feljetonu pożyteczną, wychowawczą pod względem kultury teatralnej, audycję.

Koncert chóru „Echo” (poniedziałek) był udany ze wszelkich miar. Bałuta mocna, zdecydowana, technika dobra. Wprawdzie żaden głos nie celował, ale całość za to zyskała na harmonii i brzmieniu. Muzyka „mechaniczna” starannie dobrana, nawet lekki „wesoly” repertuar (piątek) otoczony jest pieczołowitością. Założenie, że we wszystkich dziedzinach przyzwyczajając należy do dobrego — ma tu swe słuszne zastosowanie. „Sonata” fortepjanowa w rozwoju historycznym dała cenne pod względem dydaktycznym okazy dyskoteki rozgłośni. Żywo i plastycznie brzmiała „Sevilla” Albeniza (wcale nie zrobiła wrażenia płyty). Arrau pokazał swą technikę „Bien nette” (środa). Pewne wątpliwości mam jedynie, czy — „Polonez” Chopina albo „Kujawiak” Wieniawskiego w mistrzowskim wykonaniu Hubermana — są zrozumiane i doceniane przez dzieci. A poza tem czyżby to były „tańce polskie”? (wtorek). Należałoby zmienić albo muzykę, albo nazwę audycji.

„Przyjaciele Liszta” (środa) to tylko pretekst do montażu, który nie zdobył się na taki wyraz artystyczny, jakiego oczekiwaliśmy. Dydaktycznie nie przedstawiał większej wartości — dał jednak okazję do wysłuchania kilku nagrań mistrzowskich. A więc: koncert Nr. 1 Liszta, Chopin, Schuman-Liszt i inni.

Czy z sezonem sportowym — skończyliśmy już? **Riky.**

Ulgowy abonament radiowy

Z ulgowego abonamentu radiowego mogą korzystać ci mieszkańcy gminy wiejskiej, którzy są właścicielami, posiadaczami lub dzierżawcami użytków rolnych, nie opłacając państwowego podatku gruntowego z zastosowania progresji ani też państwowego podatku przemysłowego i których wyłączeniem lub głównym źródłem utrzymania jest gospodarstwo rolne.

Ulgowy abonament radjofoniczny przysługuje poza tem pracownikom folwarcznym, nienależącym do kategorii pracowników umysłowych oraz służbie domowej, zatrudnionej u rolników.

Dla uzyskania zniżkowej opłaty radjofonicznej, urzędy i agencje pocztowo-telegraficzne wymagają odpowiedniego zaświadczenia urzędu gminnego, tej gminy, na terenie której abonent zamieszkuje.

Transmisja na całą Polskę. Feljeton W. Trościanki „W obiektywie swoich i obcych” (godz. 21.30). Pogadanka J. Zapaśnika o biurze studjów Polskiego Radja (godz. 22). Powtórzenie konkursu jubileuszowego (godz. 22.15).

Czwartek 6 grudnia: Koncert kameralny. W programie J. Haydna koncert na obój z fortepianem. Wykonawcy I. Brajtman i T. Szeligowski (godz. 16.15).

Piątek 7 grudnia: Podwieczorek radiowy dla dzieci, zorganizowany przez „Małą skrzyneczkę” (godz. 17.50).

Ogólny widok Waszyngtonu z samolotu



Regulamin I Konkursu Literackiego Rozgłośni Wileńskiej

1. Konkurs odbędzie się dnia 30 listopada o godz. 17.50.
2. Nadane będą 4 fragmenty znanych słuchowisk, nadanych przez R. W.
3. W pierwszym fragmencie należy odgadnąć:
 - a) Tytuł słuchowiska.
 - b) Autora słuchowiska.
 - c) Wykonawców.
3. W drugim fragmencie:
 - a) Tytuł.
 - b) Postacie.
 - b) Autora.
 - d) Wykonawców.
3. W trzecim fragmencie:
 - a) Tytuł.
 - b) Autora.
 - c) Postacie.
 - d) Wykonawców.
4. W czwartym fragmencie:
 - a) Tytuł.

- b) Autora.
4. Za odgadnięcie: tytułu słuchowiska 5 punkt. Autora słuchowiska 5 punkt. Każdej postaci 2 pkt. Wykonawcy 2 pkt.
5. Maksymalna ilość punktów wynosi 64.
6. Przy równej ilości punktów o przeznaczeniu nagrody decyduje losowanie.
7. Termin nadsyłania rozwiązań do dnia 4-go grudnia włącznie. Przy odpowiedziach pocztą miarodajną będzie data stempla pocztowego nie późniejsza niż 4-go grudnia.
8. Każdą odpowiedź zaopatrzyć należy w imię i nazwisko, zawód, dokładny adres i Nr. abonentu radiowego uczestnika konkursu.
9. Na kopercie należy napisać „Konkurs Literacki”.
10. Termin ogłoszenia wyników podany zostanie bezpośrednio po konkursie.
11. W konkursie nie mogą brać udziału pracownicy Polskiego Radja wraz z rodzinami.
12. Piękne nagrody książkowe.

Najciekawsze audycje wileńskie w przyszłym tygodniu

Niedziela 2-go grudnia: Gniazdo rodzinne Piłsudskich — Żutów, wygl. W. Pełczyńska (godz. 13). Aktualne sprawy lniarskie omówi inż. Czesław Słuchocki (godz. 12). Obyczaj ludu naszego, pogadanka Heleny Romer, transmisja na wszystkie stacje (godz. 15). Nowele N. Druckiej „Mali ludzie” odczyta Zb. Smiałowski (godz. 16). Monolog humorystyczny ciotki Albinowej (godz. 22). Pieśni w wykonaniu Janiny Pławskiej (sopran). W programie Głazunow, Czajkowski, Szymanowski (godz. 22.30).

Poniedziałek 3 grudnia: Odczyt p. t. „Wę-

drówki ludności w Polsce w ostatnim dziesięcioleciu”, wygłosi P. Ornicki (godz. 17.25).

Wtorek 4 grudnia: Estetyka życia codziennego, pogadanka A. Malewiczówny (godz. 12.45). Koncert kameralny. Wykonawcy H. Sołomonow (skrzypce) i A. Katz (wiolonczela). W programie — duet na skrzypce i wiolonczelę Zoltana-Kodaly. Transmisja na wszystkie stacje (godz. 17).

Środa 5 grudnia: Jesienne nastroje (koncert z płyt) (godz. 13.05). Wieczór Mickiewiczowski (godz. 20) z prelekcją prof. M. Limanowskiego.

Dwugłosy radiowe i dyskusje nieprzygotowane

Na każdym miejscu podkreśla się, że radjo wymaga swoistej, zupełnie odrębnej techniki przenikania w umysł słuchaczy. Teatr wyobraźni, reportaż — oto nowe pojęcia w tej dziedzinie. Chodzi bowiem o to, by ożywić jednostajną formę recytacji jakimś tłem, nazwałbym je tłem akustycznym. Nietrudno zilustrować to przykładem z filmu. Na ekranie przewija się cały szereg osób czy przedmiotów, które przez reżysera są wysunięte na plan pierwszy, potem zwrócić na nie naszą uwagę. Osoby te jednak nie są zawieszone w powietrzu. — Są pokazane na jakimś tle, ich rozmieszczenie sprawia wrażenie przestrzenności. Otóż to wrażenie przestrzenności daje nam słuchowisko — na tle rekwiizytów dźwiękowych sztucznych, umyślnie w tym celu wywołanych albo reportaż, na tle naturalnym.

Inaczej się ma sprawa z odczytem; ale i tu można w pewnej mierze doświadczenie to zastosować. Zastosowaniem takim jest dialog, rozmowa. A więc zamiast pogadank czy odczytów na tematy z literatury, estetyki, ekonomii, socjologii — jest ich bardzo wiele — mamy rozmowę dwóch ludzi, przeprowadzoną w formie dyskusji, wywiadu czy przyjacielskiej pogawędki. Jest to chwyt czysto techniczny, jeśli chodzi o stronę radjofoniczną, może jednak okazać się bardzo wartościowy w ogóle. Nietrudno wyobrazić sobie sytuację, w której rozmowa skierowuje się na inne tory, wykraczaając już poza ograniczone ramy. Wtedy to tworzy się atmosfera szczerości i bezpośredniości, intymności nawet, której słuchacz jest już świadkiem, jakby przypadkowym, poprostu podsłuchuje. A cóż może być bardziej nęcącego dla radjostłuchacza od podsłuchiwania?

Audycje tego rodzaju mają swoją historję w radjofonach: niemieckiej, francuskiej i angielskiej. W Niemczech Ernst Glaeser prowadził rozmowy takie z literatami, malarzami, uczonymi, politykami. Rozmowy te nierzadko prowadzone były podniesionym głosem, raz nawet w rozmowie z Bindingiem, poetą—tradycjonalistą padały uderzenia w stół (co za cenne rekwiizyty!). We Francji prowadził je z wielką maestrią Fréderic Lefèvre, w Anglii zaś odbywają się całe „koncerty” tyle w nich ludzi bierze udział. I u nas próbują się na tem polu od szeregu lat — bez większego jednak sukcesu. Może to wina prelegentów? (Jedną taką rozmowę — nieudaną — o literaturze prowadził St. Adamczewski w W-wie). Sądzić należy, że w wielkiej mierze zależy to od doboru rozmówców. Warunki bo są nielada do spełnienia: zając stanowisko równie krytyczne wobec rewolucjonistów, jak i konserwatystów, wydobyć jak najwięcej efektywnej treści z rozmowy — przy słuchaniu się bowiem temu ludzie.

I u nas w Wilnie odbywały się już próby dyskusyj nieprzygotowanych. Jedną taką była rozmowa n. t. „W szeregu czy samotnie?”, jedynie też jako na próbę patrzeć na to należy. Zarzutów wiele, a więc czas trwania audycji za krótki (zanimieśmy się spostrzegli w czem sprawa — już koniec nastąpił), panowie Byrski i Galczyński nie byli przekonani o racjach, które wygłaszali, temat potraktowany został lekko, mimo jego aktualności i powagi, uwaga nasza rozpraszała się. Są to jednak zarzuty, które i inne audycje grzeszyć mogą. Uważne zaś przy słuchaniu się im jest konieczne z tego prostego powodu, że są to jeszcze ciągle próby. Jedno osiągnięcie jest pozytywnie stwierdzone — audycja ta była zajmująca, nie nużyła jak ta rozmowa z przed pięciu laty w Warszawie. Pozostaje uzupełnienie innych braków.

Dalsze próby na tem polu są konieczne, materia jest bardzo wdzięczny, no i należy bezsprzecznie do przyszłości radja. **Riky.**

Wiadomości gospodarcze

Sejmik Związku Spółdzielni Polskich

Dnia 24 b. m. odbył się w Warszawie w sali Związku Rzemieślników Chrześcijan doroczny ogólny zjazd t. zw. Sejmik Spółdzielni, należący do Związku Spółdzielni Polskich.

Obrady zjazdu zajął p. Krawiński — prezes rady Związku Spółdzielni. Po zagajeniu sejmik wysłuchał sprawozdania, z działalności Związku, które wygłosił dyrektor J. Szmydt. W dalszym ciągu zebrania, prof. dr. Edward Taylor wygłosił referat o znaczeniu wolności gospodarczej w ustroju społecznym.

Ogółem w obradach sejmiku wzięło udział 157-miu delegatów poszczególnych spółdzielni, w czym 139-ciu reprezentantów spółdzielni kredytowych, banków ludowych i t. p.

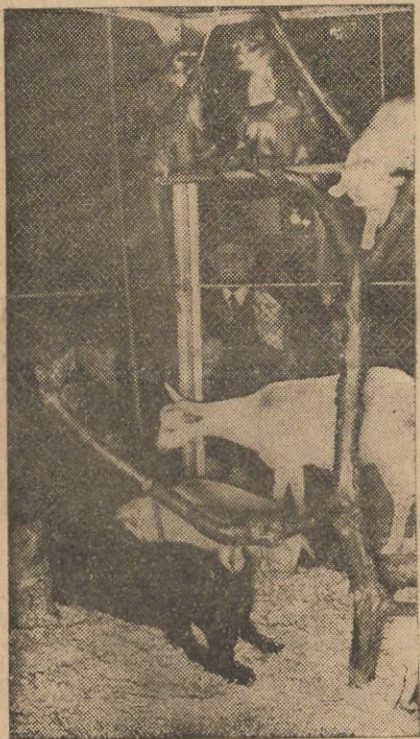
Jednocześnie odbyły się zebrania delegatów spółdzielni kredytowych, handlowych, wytwórczych i t. p., w czasie których omawiano aktualne zagadnienia spółdzielcze.

Eksport serów litewskich do Ameryki

Dowiadujemy się, że szereg wytwórni serów w Wileńszczyźnie otrzymało zamówienia na dostarczenie większej ilości serów do Ameryki. W związku z tem należy oczekiwać, że jeszcze w ciągu grudnia odejdzie z Wileńszczyzny kilka wagonów serów „litewskich“ do Gdyni, skąd statkami polskimi będą przewożone dalej.

Wobec tegorocznej posuchy, w Ameryce daje się odczuwać poważny brak artykułów nabiałowych. Ten stan rzeczy przed rynkiem polskim otwiera doskonałą perspektywę.

W przykładowej zgodzie



Koza, pies, kot, małpy, świnka, jeź i mysz w jednej klatce

Zwolnienie od podatku dochodowego oszczędności pracowniczych

Jak się dowiaduje Agencja „Iskra“, p. minister skarbu w celu poparcia akcji oszczędnościowej w pracowniczych kasach pożyczkowo - oszczędnościowych wydał wczoraj zarządzenie, na mocy którego kwoty wpłacone przez pracowników do tego rodzaju kas zostały zwolnione od podatku dochodowego.

Należy zaznaczyć, że przy wielu instytucjach i przedsiębiorstwach istnieją zorganizowane w formie osób prawnych kasy pożyczkowo - oszczędnościowe pracowników. Kasy te noszą różne nazwy, a celem ich jest gromadzenie oszczędności

Oszczędności te mogą być podejmowane przez pracowników po dłuższym okresie pracy w przedsiębiorstwie lub po wystąpieniu z pracy albo też przez spadkobierców a powstają w ten sposób, że pewne kwoty potrąca się z pensji pracownika, a kwoty w analogicznej wysokości wpłaca wprost do kasy także pracodawca. Ostatnio władze skarbowe zaczęły doliczać kwoty wpłacone przez pracodawcę do wynagrodzeń pracowników i pobierać podatek dochodowy od sumy uposażenia łącznego z wpłatą pracodawcy. Wraz z wydaniem zarządzenia p. ministra skarbu stan ten ulega obecnie zasadniczej zmianie ku wydatnej korzyści pracujących.

Standaryzacja lnu i konopi w Polsce

W dniu 30-go sierpnia 1934 roku, zarządzeniem pp. Ministrów Przemysłu i Handlu oraz Rolnictwa i Reform Rolnych, została powołana Komisja Standaryzacji Lnu i Konopi z siedzibą w Wilnie, członkowie której zostali mianowani przez powyżej wymienionych pp. Ministrów.

Komisja rozpoczęła swą działalność narazie na terenie północnym, wyznaczając Komisję Asortymentową w składzie: p. inż. Słuchockiego — przedstawiciela rolnictwa, p. R. Szpunta — przedstawiciela handlu i p. inż. Wojciechowskiego — przedstawiciela przemysłu.

Komisja Asortymentowa ma na celu pobranie próbnych partii lnu z następujących miejscowości:

W Smorgoniach, w Gródku koło Mołodezna, w Wołożynie, w Holszanach, w Iwjach, w dniu 27 listopada w Brastawiu, 28-go w Mirach 29 w Głębokiem, 20 b. m. w Dokszycach, oraz w następnych dniach: w Lubczy, Horodzieju, Baranowiczach, Suwałkach, Grodnie, Dawidgródku Siedlech.

Len z powyższych punktów będzie dostarczony do Czesalni Lnu w Bezdanieh i już w dniu 26 b. m. w obecności Komitetu Wykonawczego Komisji — odbędzie się tamże sortowanie i czesanie pobranego dotychczas włókna. Przy sortowaniu będą obecni przedstawiciele poszczególnych krajowych przedsiębiorstw, zainteresowanych związków kupieckich z całej Polski, oraz rolnictwa i nauki.

Wyniki czesania dadzą podstawę do ustalenia asortymentów lnu, które będą służyły jako obowiązujące wzory narazie w wewnętrznym obrocie lmem trzepanym.

Krajowe przedsiębiorstwa zobowiązały się kupować len tylko wysortowany według wzorów ustalonych przez Komisję Standaryzacji Lnu i Konopi.

Dla rejonu południowego, Komitet Wykonawczy wydzielił inną Komisję Asortymentową, która zacznie pobieranie prób z tego rejonu w końcu listopada r. b.

Czesanie próbnych partii lnu z południowego rejonu i ustalenie dla tegoż rejonu wzorów standartowych — odbędzie się w Krośnie na

teramiejszej czesalni lnu. Można spodziewać się, że do połowy grudnia b. r. cały len trzepany, przeznaczony do obrotu wewnętrznego — będzie wysortowany według wzorów, ustalonych przez Komisję Standaryzacji Lnu i Konopi.

Srodki obrotowe dla zakupu próbnych partii lnu, przeznaczonego do wykonania wzorów asortymentowych, w ilości 22-ch ton — dostarczą krajowe przedsiębiorstwa.

Wydatki administracyjne Komisji mają być pokryte częściowo z opłat, pobieranych ze standaryzacji partii lnu dla przedsiębiorstw, częściowo zaś z dotacji Ministerstw: Przemysłu i Handlu oraz Rolnictwa i Reform Rolnych, wreszcie z dotacji zainteresowanych organizacji rolniczych i handlowych.

Wszelkie informacje, dotyczące przebiegu, jak i samej treści prac Komisji Standaryzacji Lnu i Konopi — może udzielić Przewodniczący Komisji — inż. Władysław Hajdukiewicz w Urzędzie Wojewódzkim w Wilnie (pokój nr. 74)

Kurs Inniarski w Wilnie

W dniu 3 grudnia r. b. rozpocznie się zorganizowany przez Towarzystwo Inniarskie w Wilnie szósty z rzędu dziesięciodniowy kurs inniarski, na który mają wydelegować swych instruktorów Izby Rolnicze: Wileńska, Białostocka, Lubelska, Poleska, Wołyńska i Kielecka. Wileńska Izba Rolnicza na kurs inniarski deleguje 25 instruktorów rolniczych powiatowych i rejonowych.



Dlaczego nie szyjemy polskich żagli?

czyli pieśń o żaglach „Elemki“

Szarpały wichry morza niemieckiego polskimi żaglami „Iskry“, modry Adrijatyk gniewnie wyl w nich wichurą gorącą, darł je ocean Atlantycki oszalałym rykiem sztormów wściekłych, lecz nie podał: walczyły dumnie z lnu polskiego, utkane polskie żagle „Iskry“ z wściekłymi burzami mórz i oceanu.

Nie szyli tych żagli polskich żaglomistrze zamorscy, nie sprowadzał nikt na nie kilometrów płótna z Kopenhagi. W Warsztatach Portowej Polskiej Marynarki Wojennej w Gdyni, uszyły je z płótna polskiego, co w postaci lnu modrookiego na ziemi wileńskiej wyrosło, pracowite ręce polskich marynarzy pod kierownictwem polskiego żaglomistrza.

Krwawe grosze zbierała Liga Morska i Kolonjalna. Zbierała długo, skrzętnie, z zaparciem się siebie. I narodziła się „Elemka“, słonecznie uśmiechnięta, radosna. Lecz czar radości cudny „Elemki“ uśmiechniętej przysł: Polska Liga Morska i Kolonjalna w niepolskie szaty ją odziała. I wiła się „Elemka“ z bólu na wzburzonym morzu, dumna „Elemka“ od „Daru Pomorza“ większa wiła się ciężarem niepolskich żagli zhańbiła.

Koło przylądka „Arkony“ uległa „Elemka“ wypadkowi. Z rozdartymi żaglami musiała szukać schronienia w porcie Sassnitz i oczekiwać na lepszą pogodę, ażeby powrócić, pójść do remontu i otrzymać nowe żagle.

Uśmiecha się w Sassnitz „Elemka“ o rozdartych żaglach. Marzy się jej, że może wreszcie teraz Liga Morska i Kolonjalna pozwoli — polskiemu statkowi propagandowemu przyodziać się w żagle polskie, że może wreszcie teraz Liga pójdzie za przykładem Polskiej Marynarki Wojennej, i „Elemka“ nie będzie potrzebowała stać w ponsach ze wstydu przed „Iskrą“.

Marzy „Elemka“ w porcie Sassnitz swój polski sen o polskich żaglach. Marzy... i nie wie, że już kupiono dla niej kilkanaście kilometrów płótna w Kopenhadze, że w dużej sali „Lipowego Dworu“ w Chylonji już szyją się dla niej żagle niepolskie, przez niepolskiego żaglomistrza.

Dumnie walczą polskie żagle „Iskry“, z lnu modrookiego utkane, z wściekłymi burzami mórz i oceanów. Pracowite ręce marynarzy w Warsztatach Portowych Marynarki Wojennej w Gdyni pilnie szyją coraz to nowe żagle polskie. Tyłko „Elemka“ — polski statek propagandowy Ligii Morskiej i Kolonjalnej wciąż się w żagle niepolskie odziewa.

teski.

Morze to — płuca narodu

JERZY MARJAN TAYLOR

Na Czerwonej Przełęczy

Wykonał ręką niecierpliwy ruch, jakby tłumacząc, że ma jeszcze tyle spraw do załatwienia, lecz widać nie musiało ich być zbyt wiele, skoro na wielkim ściennym zegarze wybiła dwunasta, gdy profesor skończył wreszcie i pożegnał panią Merecką.

Irena opuściła gabinet z uczuciem niemal radośnym. Teraz pozbyła się prawie wszystkich wątpliwości. Pożądane stanowisko nie mogło się dostać nikomu innemu prócz niej. Wynagrodzenie było dość skromne, aby nie budzić niczyich szczególnych zazdrości, ale przecież przewyższało zarobki nauczycielskie. Warunki życia w tej samotni górskiej zapowiadały się dość ciężko i nie mogły nikogo nęcić specjalnie, ale praca leżała całkowicie w zakresie jej upodobań.

Stacja na Czerwonej Przełęczy była wszak przeznaczona do prowadzenia badań nad przyczynami zanikania w części górzyskiej naszego kraju wielkich ptaków drapieżnych i rozciągania opieki nad znajdującymi się tam ich gniazdami. Ten drugi cel był bodajże najgłówniejszym obowiązkiem kierownika tej placówki. Na Czerwonej Przełęczy istniało kilka gniazd wielkich orłów szlachetnych, należących do gatunku, który cywilizacja coraz więcej wypiera i tępi jako szkodników użytecznego świata zwierzęcego. Orły te, rzadkie dziś już niezmiernie, utrzymały się tylko w okoli-

cach, do których dostęp utrudniają góry zarośnięte nieprzebytym lasem, jednocześnie chroniącym skrzydlatych drapieżników i dający im obfity żer w postaci sarn i innej zwierzyny.

Założenie stacji ornitologicznej na Czerwonej Przełęczy było jednym z ogniw łańcucha szerokiej działalności, jaką rozciągnął na polu ochrony wielkich ptaków drapieżnych Mac Cramer — milioner amerykański, posiadacz bogatych kopalni srebra w Meksyku i dziwak zarazem. Z woli Mac Cramera i dzięki jego funduszom, udzielanym hojnie na cele przyrodnicze, powstały dwie znane na całym świecie stacje ornitologiczne w Górach Skalistych w Ameryce Północnej, jedna w Azji, na pograniczu Indji i Tybetu oraz dwie europejskie. Z tych pierwsza działała w Jugosławii, na skalistych zboczach Świętego Jura — najwyższego szczytu ciągnącego się wzdłuż modrego Adrijatyku długiego pasma Alp Dynarskich. Druga od trzech zgorą lat istniała na terenie Polski, w górach beskidzkich.

Fundacje te otaczała pewna tajemniczość. Nikt mianowicie nie wiedział dokładnie, czyjmi wskazówkami kieruje się milioner amerykański przy wyborze miejsca na owe stacje ornitologiczne. Zapewne jednak wskazówki te musiały być udzielane mu przez ludzi wiedzących o co chodzi, gdyż wybór był zawsze trafny. Stacje z reguły powstawały w okolicach bardzo niedostępnych i dzikich, posiadających doskonałe warunki dla bytu drapieżców skrzydlatych.

Profesor Ważyński też nie miał pojęcia, kto dokonał dla Mac Cramera wyboru Czerwonej Przełęczy

jako miejsca odpowiedniego dla celów tego rodzaju. Przyznawał jednak, że wybór był stosowny i nie wnikał w żadne dalsze szczegóły, ceniąc sobie niezmiernie, że jemu właśnie powierzono urząd kuratora fundacji. Płynął stąd zaszczyt i korzyści niemałe dla instytucji, na której czele stał profesor Ważyński. Instytucja ta była zakładem naukowym o zakresie wyłącznie przyrodniczym, powstałym z zapisu prywatnego, który wy-czerpał się już dawno, zmuszając kierowników do uciekania się do ofiarności społecznej. Źródła tej ofiarności nie były ani liczne, ani obfite i zakład wegetował zaledwie, a pracujący w jego laboratorjach uczeni utrzymywali się przeważnie z wykładów na średnich czy wyższych uczelniach łwowskich. Z chwilą utworzenia macramerowej fundacji kłopoty ustały. Miljoner amerykański, powołując do życia swą stację bezkiddką i powierzając profesorowi Ważyńskiemu urząd jej kuratora, złożył jednocześnie znaczną sumę w jednym z wielkich banków nowojorskich. Odsetki tego kapitału, w myśl statutu, skreślonego przez Mac Cramera w kilku krótkich zdaniach, miały służyć dla utrzymania stacji oraz na inne cele przyrodnicze według uznania profesora Ważyńskiego. Odsetki te, przekazywane przez bank regularnie w odstępach półrocznych, wynosiły dość pokaźną kwotę, a „Sknera“, korzystając ze swego przywileju wolnej ręki, gospodarował niemi tak oszczędnie, że opędziwszy wszelkie potrzeby stacji, z pozostałości mógł jeszcze pokaźny zupełnie fundusik przeznaczyć na cele swego ukochanego zakładu naukowego.

(D. c. n.)

Pomoc lekarska dla pracowników samorządu

Na skutek zgody władz centralnych na wyodrębnienie samorządów z Ubezpieczalni Społecznych, Związek Pracowników Miejskich w Wilnie czyni już przygotowania do zorganizowania dla pracowników miejskich własnej pomocy lekarskiej. M.in. czynione są przygotowania do uruchomienia poradni. Z poradni tej korzystać będą nie tylko pracownicy magistratu, ale również i wszystkich przedsiębiorstw miejskich.

Otwarcie ruchu na nowych liniach kolejowych

Dyrekcja okręgowa kolei państwowych w Wilnie podaje do wiadomości, iż na nowych liniach kolejowych Warszawa — Radom i Tunel — Kraków został podjęty normalny ruch osobowy z dniem 26 listopada, przyczem na odcinku Warszawy — Radom przewidziany jest ponadto postój na przystanku osobowym Zalesie.

Czy będzie podjęta budowa odnogi Dżisna—Szarkowszczyzna?

W związku z czynionymi staraniami o budowę odnogi kolejowej Szarkowszczyzna — Dżisna na odcinku tym przeprowadzono wstępne prace ekonomiczno-techniczne. Budowa odnogi ze względu na czas. W sprawie tej, jak się dowiadujemy, złożony został do p. wojewody memoriał, w którym autorzy przedsięwziętych prac przedkładają swe dezideraty.

Strajk w „Elektricie” trwa

Strajk w fabryce „Elektricit”, mimo czynionych wysiłków, do chwili obecnej nie został zlikwidowany. W niedzielę w Inspektoracie Pracy odbyła się konferencja przedstawicieli obu zainteresowanych stron. Obrady przeciągnęły się do północy, jednak nie dały pożądanego rezultatu.

Ponowna konferencja odbyła się w dniu wczorajszym i ta jednak nie doprowadziła do usunięcia wszystkich rozbieżności aczkolwiek sprawa obopólnego porozumienia posunęła się o poważny krok naprzód. Dalszy ciąg pertraktacji odroczono do środy. Tymczasem jednak strajk trwa w całej pełni i nadal strajkuje 350 robotników.

Ofiary na powodzi

Konto P. K. O. Nr. 15.555 Wileńskiego Wojewódzkiego Komitetu P. O. P. w Wilnie w dn. 26 b. m. wynosiło: zł. 85.141.03.
— Wileński Prywatny Bank Handlowy S. A. komunikuje że stan rachunku Nr. 1354 Wileńskiego Wojewódzkiego Komitetu Pomocy Ofiarom Powodzi w dn. 27 b. m. wynosił złotych 41.094.59.

Teatr muzyczny „LUTNIA” Występy Zofii Lubiczówny Dziś premiera „GRI-GRI”

KURJER SPORTOWY

Na marginesie turnieju trójkowego piłki siatkowej

Otrzymałmy następujący list:
W sobotę i niedzielę 24 i 25 b. m. odbył się w sali Ośrodka W. F. propagandowy turniej piłki siatkowej trójkami. Turniej liczący zgromadził zawodników i sporo publiczności, tak że byłby imprezą propagandową w zupełności udaną gdyby...

A właśnie o to „gdyby” chodzi. Dziwne rzeczy wyrzynały się w drugim dniu turnieju t. j. w niedzielę. Sędziowie wykazali w całej pełni swoją ignorancję względnie złą wolę. Karygodne lekceważenie przepisów i samowola wileńskich sędziów gier sportowych winna być napierwowana przez odpowiednie czynniki, a w pierwszym rzędzie przez głos opinii sportowej.

Zaszedł mianowicie następujący wypadek. Kapitan jednego z zespołów biorących udział w turnieju zwrócił się przed meczem do sędziego, prosząc o obniżenie siatki, która została za wysoko zawieszona. Sędzia nie zmierzwiwszy siatki oświadczył „na oko”, że siatka jest zupeł-

nie dobra i rozpoczął mecz. Podczas meczu głos całej publiczności stwierdzał tendencyjność orzeczeń sędziego. Po ukończeniu meczu zmierzwiła siatkę i okazało się, że jest naciągnięta za wysoko o 5 i pół cm. Wysokość jej wynosiła 2 m. 49 i pół cm. — podczas gdy wysokość przepisowa jest 2 m. 44 cm.

Fakty mówią same za siebie, panowie sędziowie. Naciągając siatkę obniżyliście poziom propagandowy zawodów, który był bardzo słaby, oczywiście jedynie z powodu anormalnych warunków.

Przyp. Red. — Zamieszczając powyższy list musimy ze swej strony zaznaczyć, że rzeczywiście w grach sportowych w Wilnie zapanały ostatnio niezdrowe stosunki sportowe, które wymagają poważnej reformy.

Warto może, żeby sprawami powyższymi jak i całokształtem działalności O. Z. G. S. zainteresowała się w pierwszym rzędzie Komisja Rewizyjna.

Przed kilku dniami do polcji w Rudominie zgłosiła się niejaka Chana Regińska, zamieszkała w pobliskim chutorze i złożyła następującą skargę:

Przed 10 laty, na prośbę swej siostry i szwagra — ludzi bardzo zamożnych, lecz bezdzietnych — oddała im na wychowanie swoją pięcioletnią córeczkę Wierę. Trudno było matce rozstać się z dzieckiem, lecz mąż siostry, kupiec L. zamieszkały w Wilnie w rejonie ul. Stefańskiej przyrzekł, że zaadoptuje i zapisze część swego znacznego majątku. Ze względu na przyszłość córki, Regińska zgodziła się na propozycję bezdzietnego szwagra.

Mała trafiła do bogatego domu. Obchodzono się z nią dobrze.

Mineło 10 lat. W piętnastym roku życia mała Wierusia przekształciła się w piękną wesołą dziewczynę. Kupiec L., który zaw-

ezoraj w nocy mieszkańcy domu Nr. 11 przy ul. Beliny obudzeni zostali ze snu głośnień okrzykami oraz brzękiem tłuczonych szyb. Dopiero nad ranem wyjaśniło się, iż w nocy miał miejsce w tym domu następujący wypadek:

W mieszkaniu lokatora wspomnianej kamienicy Stanisława Osienowicza odbywała się zabawa. Goście bawili się wyśmienicie. Północ, a dźwięki jego wyłatywały na ulicę. Po północy, kiedy zabawa osiągnęła swój punkt kulminacyjny, rozległo się nagle natrętne pukanie do drzwi. Kto to może być? — dziwił się gospodarz, ponieważ wszyscy zaproszeni goście już się stawili. Jak się okazało, byli to dwaj

W Banku Ziemskim odbywają się dość często licytacje majątków ziemskich. Jest to rzecz naturalna. Kto niema pieniędzy na uregulowanie zobowiązań ten musi rozstać się z nieruchomością. Tak głosi prawo.

Oczywiście prawie stale zobowiązania, ciążące na majątkach, są o wiele mniejsze niż wartość szacunkowa lub powiedzmy ściślej cena rynkowa majątku. Z tego też względu suma wywoławcza jest nieraz niewspółmiernie niska. Zarabiają na tem pewne indywidua, nazywane w Wilnie „hienami licytacyjnymi”.

Pisaliśmy nieraz o sposobach działania „hien”. Teraz podamy fakt konkretny, zakończony wyrokiem sądu.

W ub. roku Bank Ziemski wystawił na sprzedaż majątek Stymonie w powiecie oszmiańskim — o powierzchni 147 ha. Wartość rynkowa tego majątku wynosiła przeszło 100 tysięcy złotych; Bank oszacował go na 95 złotych, cena wywoławcza wynosiła około 34 tys. złotych.

Majątek ten należał kiedyś do b. sędziego sądu pracy p. Lisieckiego, który odsprzedał go p. Białofuskiej - Bierulowej. Na majątku ciążyły jednak długie hipoteczne: Banku Ziemskiego i p. Lisieckiego, który potem odsprzedał swoje pretenzje żonie znanego lekarza z Rybnika na Górnym Śląsku p. Januszewskiej. P. Bierulowa nie spłacała należności, nie spłacała także procentów

GRYLICHES I JEGO NARZECZONA, Aresztowanie w szatni teatru „Lutnia”

Onegdaj wieczorem posterunkowy policji 3 komisarjatu, pełniąc służbę w poczekalni teatru „Lutnia” spostrzegł w szatni jakiegoś podejrzanego osobnika, który uporczywie wijał się wśród zgromadzonej przy szatni publiczności, opuszczającej teatr.

Posterunkowy dokładnie przyjrzał się nieznanemu i wkrótce uświadomił sobie, że widzi notowanego w aktach policyjnych włamywacza Grylichesa.

— A wy co tutaj porabiacie, panie Gryliches? — zapytał postrunkowy.

— Przyszedłem po swoją narzeczoną — odpowiedział bez wahania zdemaskowany złodziej jasek.

— Po narzeczoną? Dobrze. Zobaczmy, jak

że lubił ją bardzo, zwrócił teraz innego rodzaju uwagę na swą adoptowaną córkę. Od pewnego czasu poczał ją prześladować czułościami, aż wreszcie otwarcie zaproponował, by została jego kochanką, wzamian za co przyrzekł złote góry. Dziewczyna z oburzeniem odniosła się do propozycji.

Przez pewien czas wszystko było po dawnemu, aż pewnego dnia, korzystając z odpowiedniej okazji, kupiec L. usiłował ją zniewolić. Dziewczyna zbiegła do sąsiadów, a stamtąd zaalarmowała matkę.

Na podstawie tego meldunku L. zatrzymano. W czasie przesłuchania L. kategorycznie oświadczył, iż całe oskarżenie wysłane jest z palca. Utrzymuje natomiast, że Wiera za namową matki usiłuje go w ten sposób szantażować.

Policja zajmie się rozwikłaniem tej zagadki.

Na podstawie tego meldunku L. zatrzymano. W czasie przesłuchania L. kategorycznie oświadczył, iż całe oskarżenie wysłane jest z palca. Utrzymuje natomiast, że Wiera za namową matki usiłuje go w ten sposób szantażować.

Policja zajmie się rozwikłaniem tej zagadki.

nieznani podechmieleni osobnicy, którzy przechodząc ulicą usłyszeli odgłosy zabawy i postanowili z niej skorzystać. Gdy gospodarz odmówił wpuszczenia ich do domu, napastnicy zaczęli tłuc kamieniami szyby. Brzęk tłuczonych szyb zmieszał się z krzykami przestraszonych dam. Gdy gospodarz wraz z jednym z gości, Janem Borkowiczem, zam. przy ul. Stefańskiej 6, wyszli na podwórkę celem zatrzymania napastników, jeden z nich rzucił się na Borkowicza, zadając mu cios nożem w okolicę łopatk. Po dokonaniu tego czynu napastnicy zbiegli. Rannego Borkowicza przewieziono do ambulanu pogotowia ratunkowego.

1 rat — wobec tego majątek wystawiono na licytację.

Do licytacji stanęły dwie osoby: p. Januszewska i niejaki Miron Behak. P. Januszewska dała 34 tys. złotych — Behak podbił cenę o sto złotych i odpadł „wyczerpany”. P. Januszewska nabyła majątek.

Po licytacji powiadomiono p. Bierulę że Behak i Januszewska byli w zmoście. Behak za 2 tysiące złotych zgodził się stanąć do licytacji i nie podbić ceny. Potwierdzili to inni świadkowie. Krótkie dochodzenie ustaliło, że Behak to „hiena licytacyjna”, za pieniądze podbija lub nie podbija ceny sprzedawanych z licytacji majątków. W pierwszym wypadku nie ryzykując finansowo (bo tylko wadium ginie i to w najgorszym wypadku), idzie po linii interesów licytowanego — w drugim, zapowiadając „solidną licytację” odstrasza licytantów i bierze pieniądze za nie podbijanie...

Przewód sądowy udowodnił niezbicie winę Mirona Behaka, jego pomocnika Mikołaja Ksona oraz Januszewskiej.

Behak został skazany na 2 lata więzienia, 30 tys. grzywny i z miejsca zaarrestowany. Ksoka skazano na 1 rok więzienia i 10 tys. zł. grzywny. Januszewska na 8 mies. więzienia z zawieszeniem na 2 lata oraz na 5 tys. zł. grzywny. (w.)

to wasza narzeczona wygląda.

Gryliches udawał, że kogoś szuka wśród wychodzących pań. Przyglądał się każdej, wciąż uspokajając posterunkowego.

— Prędko wyjdzie, panie władzo, troszeczkę cierpliwości.

Publiczność opuściła teatr, a narzeczonej Grylichesa nie było. Wreszcie speszony złodziej westchnął i udając mocno nieszczęśliwego z rezygnacją rzekł:

— Chodźmy, panie władzo, narzeczona zdradziła!

Gryliches powędrował wpierw do komisarjatu, a następnie do aresztu centralnego, nie ulega bowiem najmniejszej wątpliwości, jaki był właściwy cel wizyty złodziejzaka.

(c.)

Odbyło się walne zebranie Akad. Zw. Morskiego w Wilnie, na którym omówiono plan pracy na najbliższą przyszłość, jak również dokonano wyborów nowego zarządu.

Nowy zarząd A. Z. M. przedstawia się następująco: prezes L. Aholnik, I wiceprezes red. B. Mackiewicz, II wiceprezes J. Pratkowski, skarbnik A. Klukowska, sekretarz J. Dziedzicówna, a kpt. sportowy W. Umiastowski.

A. Z. M. w sezonie zimowym zamierza organizować kursy narciarskie i łyżwiarskie.

Wzrostła liczba członków Akad. Zw. Morskiego w Wilnie, na którym omówiono plan pracy na najbliższą przyszłość, jak również dokonano wyborów nowego zarządu.

Wzrostła liczba członków Akad. Zw. Morskiego w Wilnie, na którym omówiono plan pracy na najbliższą przyszłość, jak również dokonano wyborów nowego zarządu.

Wzrostła liczba członków Akad. Zw. Morskiego w Wilnie, na którym omówiono plan pracy na najbliższą przyszłość, jak również dokonano wyborów nowego zarządu.

Wzrostła liczba członków Akad. Zw. Morskiego w Wilnie, na którym omówiono plan pracy na najbliższą przyszłość, jak również dokonano wyborów nowego zarządu.

Wzrostła liczba członków Akad. Zw. Morskiego w Wilnie, na którym omówiono plan pracy na najbliższą przyszłość, jak również dokonano wyborów nowego zarządu.

Wzrostła liczba członków Akad. Zw. Morskiego w Wilnie, na którym omówiono plan pracy na najbliższą przyszłość, jak również dokonano wyborów nowego zarządu.

Wzrostła liczba członków Akad. Zw. Morskiego w Wilnie, na którym omówiono plan pracy na najbliższą przyszłość, jak również dokonano wyborów nowego zarządu.

Wzrostła liczba członków Akad. Zw. Morskiego w Wilnie, na którym omówiono plan pracy na najbliższą przyszłość, jak również dokonano wyborów nowego zarządu.

Z MUZYKI

Recital fortepianowy Mieczysława Münza

Muzykalne Wilno pamięta z ubiegłego sezonu bardzo wysoki poziom gry Mieczysława Münza. Na koncercie onegdajszym znajomość ta zacieśniła się jeszcze bardziej, i utrwaliła opinię poprzednią gruntownie. Münz bowiem stoi nie wątpliwie w szeregu pierwszorzędných pianistów współczesnych. Jego opanowana bez zastrzeżeń technika stoi na usługach wielkiej kultury muzycznej, która mu każe wysuwać na pierwszy plan czysto wewnętrzne wartości wykonywanych dzieł, tak, iż najbardziej karkołomne trudności techniczne zdają się słuchaczowi czemś podrzędnym i przechodzącym bez widocznego u innych wirtuozów wysiłku. Spokój zewnętrzny artysty, jak również jego świadomy i pogłębiony stosunek do idei muzycznej utworu, zniewalają słuchacza do podążania jego wrażliwości za przewodnią myślą kompozytora. Trzeba to nazwać wzorem właściwego rozumienia swojej roli przez odtwórcę. Jest to cnota, bardzo rzadko spotykana u wirtuozów wszelkiego rodzaju (pianistów, skrzypków, śpiewaków, dyrygentów i t. p.), dlatego tem mocniej zasługująca na podkreślenie, jako brak jakiegokolwiek poży, efekciarstwa i temu podobnych sposobów oddziaływania na mniej wybrednych słuchaczy.

Münz grał tym razem program złożony z dzieł Glucka-Sgambati'ego (Melo-dja), Beethovena (sonata „Appassionata”), Albeniza („El puerto”) i Dohnányi'ego (Suita „Ruralia hungarica” i „Capriccio”). Te dwa ostatnie utwory, a zwłaszcza „Capriccio”, pierwszy raz u nas słyszane, jak również dodatki nad programowe, dały świetnemu pianiście pole do wykazania olśniewającej techniki, w przeciwieństwie do pierwszej części programu, w której pierwiastki uczuciowo-refleksyjne znalazły wysoce artystyczne uwydatnienie.

A. W.

Teatr i muzyka W WILNIE

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA”.

— Dziś premiera „Gri-Gri”. Dziś o g. 8.15 w. ukaże się premiera barwnej, egzotycznej operetki Lincke „Gri-Gri”, odznaczającej się piękną muzyką, osnutą na tle oryginalnych melodii afrykańskich. W roli księżniczki egzotycznej, wystąpi pozyskana specjalnie do tej roli utalentowana artystka Zofia Lubiczówna. Rolę króla afrykańskiego odtwarza niezrównanie M. Tatrzański. Świetnie zgrany zespół tworzą: Lasowska, Lubowska, Dembowski, Domosławski i Szczawiński. Zespół baletowy z udziałem Martówny i Ciesielskiego, wykona szereg nowych tańców (Carioca) i pomysłowych ewolucji. Na podkreślenie zasługuje balet nadpowietrzny w akcie III-im. Do operetki tej przygotowano nowe, efektowne dekoracje i kostiumy. Reżyserja M. Domosławskiego, kierownictwo muzyczne M. Kochanowskiego. Zniżki ważne.

TEATR MIEJSKI POHULANCE.

— Dziś, we wtorek dnia 27 b. m. o godz. 8-jej wiecz. przedostatnie przedstawienie doskonałej komedji G. B. Shaw'a p. t. „Nigdy nie można przewidzieć”.

WTOREK dnia 27 listopada 1934 roku

6.45 — Pieśń, muzyka, gimnastyka, dziennik poranny, chwilką pań domu. 40 progr. dzienny, 7.50 — konc. rekl., 7.55 — giełda rolnicza. 11.57 — czas, 12.00 — hejnał, 12.03 — wiad. meteorologiczne, 12.05 — przegląd prasy, 12.10 — muzyka lekka. 12.45 — „Przygoda pieszka” 13.00 — dziennik południowy, 13.05 — d. c. muzyki, 13.30 — wiadomości o ekspozycji, 13.35 — codzienny odcinek powieściowy, 13.45 — muzyka dwufortepianowa, 16.05 — skrzynka P. K. O. 17.00 — recital śpiewaczy, 17.25 — skrzynka z ykowa, 17.35 — Jazz (płyty), 17.50 — koncert rekl. 18.05 — Ze spraw litewskich (w jęz. polskim). 18.15 — Sonaty na skrzypce i teretpian, 18.45 — „Pan Tadeusz” w słowiańskich przekładach, 19.00 — koncert dla młodzieży, 19.20 — pogadanka aktualna 19.30 — recital śpiewaczy, 19.45 — program na środę, 19.50 — wiadomości sportowe, 20.00 — wesołe potpourri, 20.45 — dziennik wieczorny, 20.55 — Jak pracujemy w Polsce, 21.00 Audycja muzyczna, 22.00 — „Teatr Polski w Wiedniu w latach 1914—16”, 22.15 — recital fortepianowy St. Szpinalskiego, 22.50 — konc. rekl., 23.00 — wiad. meteor., 23.05 muzyka taneczna.

RADJO WILNO

WTOREK dnia 27 listopada 1934 roku

6.45 — Pieśń, muzyka, gimnastyka, dziennik poranny, chwilką pań domu. 40 progr. dzienny, 7.50 — konc. rekl., 7.55 — giełda rolnicza. 11.57 — czas, 12.00 — hejnał, 12.03 — wiad. meteorologiczne, 12.05 — przegląd prasy, 12.10 — muzyka lekka. 12.45 — „Przygoda pieszka” 13.00 — dziennik południowy, 13.05 — d. c. muzyki, 13.30 — wiadomości o ekspozycji, 13.35 — codzienny odcinek powieściowy, 13.45 — muzyka dwufortepianowa, 16.05 — skrzynka P. K. O. 17.00 — recital śpiewaczy, 17.25 — skrzynka z ykowa, 17.35 — Jazz (płyty), 17.50 — koncert rekl. 18.05 — Ze spraw litewskich (w jęz. polskim). 18.15 — Sonaty na skrzypce i teretpian, 18.45 — „Pan Tadeusz” w słowiańskich przekładach, 19.00 — koncert dla młodzieży, 19.20 — pogadanka aktualna 19.30 — recital śpiewaczy, 19.45 — program na środę, 19.50 — wiadomości sportowe, 20.00 — wesołe potpourri, 20.45 — dziennik wieczorny, 20.55 — Jak pracujemy w Polsce, 21.00 Audycja muzyczna, 22.00 — „Teatr Polski w Wiedniu w latach 1914—16”, 22.15 — recital fortepianowy St. Szpinalskiego, 22.50 — konc. rekl., 23.00 — wiad. meteor., 23.05 muzyka taneczna.

TEATR NA POHULANCE

Dziś i Jutro o g. 8-jej w.

„Nigdy nie można przewidzieć”

KRONIKA

Wtorek
27
Listopad

Dziś: Wirgiljusz, Barlaama
Jutro: Mansweta, Rufa

Wschód słońca — godz. 7 m. 13
Zachód słońca — godz. 3 m. 00

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii U. S. B.
w Wilnie z dnia 26/XI — 1934 roku.

Ciepłota 765
Temperatura średnia — 3
Temperatura najniższa — 5
Temperatury najwyższa 0
Opad —
Wiatr południowy
Tend.: lekki wzrost

— Przewidywania pogody według P. I. M.:
Przeważnie pochmurno i mgliście z drobnymi opadami. Temperatura w ciągu dnia kilka stopni powyżej zera. Przymrozki nocne w górach i na „Kresach Wschodnich“.
Słabe lub umiarkowane wiatry z kierunków zachodnich.

MIEJSKA

— W ZWIĄZKU ZE ZBLIŻAJĄCĄ SIĘ ROCZNICĄ POWSTANIA LISTOPADOWEGO, na terenie Wilna czynione są przygotowania do jej obchodu. Wczoraj 28 bm. ulicami miasta przebiegały kapstrzyki orkiestr wojskowych z zapaloną pochodnią. 29 bm. projektowane jest

urządzenie akademii oraz okolicznościowych pogadanek w wojsku i szkołach.

GOSPODARCZA

— JABŁKA DO WARSZAWY. Jak się dowiadujemy, hurtownie owoców otrzymały zamówienia na dostarczenie do Warszawy jabłek wileńskich. Prawdopodobnie wkrótce zostanie wysłany wagon jabłek.

— Wyjaśnienie w sprawie kar za zwłokę w zaległościach. W związku z nowymi przepisami o pobieraniu kar za zwłokę i odsetek za odroczenie — władze skarbowe wyjaśniły dodatki, iż oprocentowanie w wysokości 12 proc. w stosunku rocznym odnosi się do wszelkich wpłat uskutecznianych począwszy od 1 października r. b. na poczet nieodroczonej i nierozłożonej na raty zaległości podatkowych, stemplowych i t. p. bez względu na czas i powstania.

Natomiast od wszelkich wpłat na poczet odroczonej lub rozłożonej na raty zaległości podatkowych lub stemplowych należy pobierać odsetki w wysokości tylko 9 procent rocznie.

Z POCZTY

— Konserwacja linii telefonicznych. Władze pocztowe przeprowadziły ostatnio na terenie okręgu wileńskiego szereg remontów linii telefonicznych. Na niektórych liniach dokonano zmiany przewodów. Wszystkie ważniejsze połączenia międzymiastowe funkcjonują obecnie bez zarzutu.

— Wileńska centrala telefoniczna z każdym miesiącem rozszerza swój zasięg, dzięki przybywaniu nowych abonentów. Władze pocztowe spodziewają się, że do końca roku bieżącego przybędzie Wilnu jeszcze kilkadziesiąt nowych abonentów.

Dzięki prowadzonym od dłuższego czasu pracom nad rozbudową centrali, jest ona obecnie całkowicie przygotowana do zaspokajania potrzeb miejscowych.

ZEBRANIA I ODCZYT

— Powszechne wykłady uniwersyteckie. Dziś, we wtorek dnia 27 listopada 1934 r. odbędzie się w sali II Uniwersytetu (ul. S-to Jańska) odczyt p. doc. M. Króla p. t. Odpowiedzialność państw w prawie międzynarodowym z cyklu „Współczesna organizacja stosunków międzynarodowych“. Początek o g. 19. Wstęp 20 gr., młodzież płaci 10 gr.

— NA POSIEDZENIU SEKCJI HISTORJI SZTUKI, które odbędzie się 28 bm. (środa) o g. 8 wiecz. w sali Seminarjum Archeologii Klasycznej USB ul. Zamkowa 11 (drugie podwórko w prawo), wygłosi referat prof. Piotr Francastel p. t. „Origines parisiennes du réalisme occidental“ (na przełomie epoki romańskiej i gotyckiej).

— SRODA LITERACKA 28 bm. będzie wieczorem autorskim Nadziei Druckiej znanej autorki głośnej sztuki „Zamknięte drzwi“. Autorka wygłosi referat p. t. „Czytelnia w poszukiwaniu bohatera“ i odczyta fragmenty niedrukowanej powieści „Donkichofka“.

— PROF. INSTYTUTU FRANCUSKIEGO W WARSZAWIE, PIERRE FRANCATEL w dniu 2 b. m. we wtorek o godz. 19-ej w Auli Kolumbowej Uniwersytetu Stefana Batorego wygłosi odczyt o współczesnej rzeźbie francuskiej p. t.

„Rodin et l'évolution de la sculpture contemporaine“. Wstęp bezpłatny.

— WILEŃSKIE TOWARZYSTWO OGRODNICZE powiadamia swych członków iż w dniu 28 listopada o godz. 18-ej, w lokalu Wileńskiej Izby Rolniczej ul. Dominikańska 13, odbędzie się zebranie miesięczne z referatem prof. S. Monkiewicza p. t. Przechowywanie warzyw i owoców przez zimę. Goście mile widziani, wstęp wolny.

ROZNE

— XIV Doroczna Wystawa Obrazów i Rzeźby Wil. T-wa Art. Plast. Zostanie otwarta na okres ferij Bożego Narodzenia w dniu 23 grudnia w lokalu Szkoły Rzemiosł i Przemysłu Artystycznego ul. Mickiewicza Nr. 7. Przyjęcie pracowników na wystawę w dniu 20 grudnia na miejscu.

— Kursy Zabawkarstwa i Rzeźby Wileńskiego T-wa Artystów Plastyków Mickiewicza Nr. 7. Zajęcia na kursach trwają codziennie w godzinach od 16—19. Zapisy przyjmowane są nadal w Sekretariacie na miejscu od godz. 10—12 rano.

Na wileńskim bruku

PORZUCONE „SZCZĘŚCIE“

Przy zaułku Oranżeryjnym, znaleziono wczoraj podrzutka, a przy podrzutku kartkę następującej treści: „Jest szczęściem w moim nieszczęściu“. — Podrzutka ułożono w przytułku Dz. Jezus.

Złóż datkę na powodzian!

Komunikat. Wkrótce: Józef Schmidt najgłośniejszy tenor świata „Pieśń zdobywa świat“ w najnowszym triumfie

2) Najnowszy film POLSKI „Młody las“ w/g Adolfa HERTZA 3) „Służby ułańskie“ Szczegóły nastąpią. Kino „Pan“

Norma Shearer z fascynującym romansie **Twe usta kłamią** już w tych dniach w kinie „HELIOS“

HELIOS Dziś początek o godz. 4-ej. Złoty głos tenor, fenomen. śpiewak **RYSZARD TAUBER** **MARZENIA MIŁOSNE** w największym filmie

Muzyka Franciszka Schuberta. Pieśni wykonane w języku niemieckim, m. in. słynna serena „Leise flehen meine Lieder“ i „Ave Maria“. Film odznaczony wielkim złotym medalem.

PAN Dziś **Petersburskie noce**

Nad program: Dodatek sowiecki „NOWA I STARA MOSKWA“ oraz „Fox“ i „Pat“. Seanse: punkt. 4, 6, 8, 10 i 10.20. Bilety honorowe i bezpłatne nieważne.

CASINO D Z I S! Nareszcie po dwuletniej przerwie wielki komik **HAROLD LLOYD** stworzył niebywałą komedię zupełnie nowego typu p. t. **KOCI PAZUR** Wszystko jest w tym nowym, znakomitym filmie: humor, romans, sensacyjne przygody, tańce, śpiew, wystawa Rewelacyjna komedia odmienna od wszystkich dotychczasowych

Najaktualniejszy nadprogram: Przewiezienie zwłok króla Aleksandra, proces mordercy dziecka Lindbergha i wiele innych. Początek seansów: 4, 6, 8 i 10 wiecz.

ROXY Dziś premiera! Najnow. przebój **Od wieczora do północy** W roli gł. słynny piosenkarz, bożysze świata **Carl BRISSON, VICTOR MA LAGLEN**, 1000 pięknych dziewcząt i znakomita orkiestra Duke Ellingtona. Wspaniała treść. Tempo akcji. Cudowna rewja. Piękne melodie. Nad program: Tygodnik Paramountu i Pat. Początek: 4—6—8—10,10 Bilety honorowe nieważne.

Teatr-Kino REWJA Dziś premiera! **HALKA** Stanisława Moniuszki z udziałem **L. Kiepurę i Zuzanny Karin** Nad program: Komedia wesoła **FLIP I FLAP W WOJSKU**. BALKON 25 GROSZY Dla młodzieży dozwolone.

OGNIKO Dziś **Jan Kiepura** w najgłośniejszym filmie świata p. t. **„Pieśń nocy“** NAD PROGRAM: DODATKI DŹWIĘKOWE. Pocz. seansów codziennie o godz. 4 p. p

Spróbujcie- porównajcie, a przekonacie się iż **WINA** wytwórni **W. Osmołowski** W I L N O Są STARE — LEŻĄCE — MOCNE I ZDROWE Do nabycia w sklepach winno-spożywczych

Polecamy b. smaczne **grzyby solone** (własnego stawienia) kg. 1 zł. Skład Spoż. Kolonialny **Wł. Czerwiński** ul. Wileńska 42 vis-a-vis pl. Orzeszkowej (gmach oficerski)

Pokoju z utrzymaniem w mieście lub na wsi poszukuje rekonwalescentka. Oferty z ceną dla F. R. w „Słowie“

DOKTOR **Zygmunt Kudrewicz** Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe **Zamkowa 15, tel. 1960** Przyjm. od 8—1 i 3—8

LICYTACJA

W zakładzie zastawniczym Komunalnej Kasy Oszczędności m. Wilna, ul. Trocka Nr. 14 (mury po-Franciszkańskie). Tel. 727. odbędzie się w dniach 12, 14, 15 i 17 grudnia 1934 r. o godz. 5-ej p. p. (17-ej) sprzedaż z licytacji przeterminowanych zastawów do Nr. 34136. których ulgowe terminy (terminy sprzedaży z licytacji) upłynęły do dnia 12 listopada włącznie 1934 r. Licytacja powtórna odbędzie się w tymże terminie licytacyjnym

ORYGINALNE PROSZKI
MIGRENO-MERVOSIN
R.M.S.W. N° 1599
ZAB. Z **KOGUTKIEM**
ZA ŚRODKIEM
KOJĄCYM BÓLE
ZASTOSOWANIE:
BÓLE GŁOWY
MIGRENA, NEURALGIA
BÓLE ZĘBÓW
GRYPA, PRZEZIĘBIENIA
BÓLE ARTRETYCZNE
STAWOWE, KOSTNE I T.P.
ŻĄDANIE W APTEKACH PROSZKÓW
ZEZN. FABR. **KOGUTKIEM**
W ORYGINALNEM OPAKOWANIU
PO 5 PROSZKÓW W PUDEŁKU

Obwieszczenie o licytacji

Na podstawie Rozp. Rady Ministrów o postępowaniu w sprawach publicznych (D. U. R. P. Nr. 62, poz. 508) i Urząd Skarbowy w Wilnie niniejszym podaje do publicznej wiadomości, że w grudniu r. b. w dniach 3, 4, 5, 10, 11, 12, 14, 17, 18, 19, 21, 27 i 28 o godz. 10-ej w sali Licytacyjnej przy ul. Niemieckiej Nr. 22 odbywać się będzie sprzedaż z licytacji publicznej ruchomości, zajętych na pokrycie należności Skarbu Państwa i innych wierzycieli.

Przeznaczone do sprzedaży przedmioty oglądać można na miejscu sprzedaży w dniu licytacji między godziną 9-tą i 10-tą.

1121—VI

(—) M. Zochowski
Naczelnik Urzędu.

Przetarg

Dyrekcja Okręgu Pocht i Telegrafów w Warszawie ogłasza przetarg publiczny na wykonanie instalacji, centralnego ogrzewania, kanalizacji, wodociągów oraz studni dla budynków Urzędu Pocztowo-Telegraficznego w Sokółce.

Termin składania ofert upływa dn. 6 grudnia 1934 r.

Bliższe szczegóły w Monitorze Polskim Nr. 270 z dnia 23.III.34 r. 5797

Leśniczy

poszukuje posady dla swojego pomocnika i zastępcy, za leśniczego lub do dużych lasów za podleśniczego — lat 30 żonaty, 3 dzieci, mający 10 lat praktyki w pierwszorzędnych gospod. leśnych w b. Kongresówce, obznajmiony gruntownie z taksacją — eksploatacją lasu, zamiłowany w hodowlę, zakładaniu szkółek itp. Zdrowy i energiczny. Od 1 stycznia lub kwietnia 1935 r. ew. zaraz. O łaskawe oferty prosi zarządcę lasów Stanisław Nowakowski — Żerocin, p. Międzyrzec k/Lukowa.

AKUSZERKA

Śmiałowska przeprowadziła się na **Orzeszkowej 3—17** (róg Mickiewicza) tamże gabinet kosmetyczny, usuwa zmarszczki, brodawki, kurczaki i wągr

Licytacja

Urząd Celny w Wilnie podaje do publicznej wiadomości, że w dniu 10 grudnia 1934 roku o godz. 10-ej odbędzie się w magazynie kolejowo-celnym na stacji towarowej w Wilnie sprzedaż licytacyjna towarów skonfiskowanych i nie wykupionych w terminie, a mianowicie: cukier, kawa surowa, herbata, meble skórę baranie, przetwory chemiczne, kwas fosforowy, ryż, odczyszczone tkaniny, tkanina bawełniana, druki handlowe, koperty, obuwie chromowe, eter etylowy harmonijki ustne, skrawki skór karakułowych, powrozy, zieleni angielskie, liście bobkowe, rowery, tkaniny jedwabne, pilniki i t. p.

W razie niesprzedania towaru w dniu 10 grudnia 1934 r. powtórna licytacja odbędzie się w dniu 20 grudnia 1934 r.

Towary przeznaczone do sprzedaży można oglądać w godzinach od 8-ej do 15-ej w dniach 6 i 7 grudnia r. b.

1122—VI

Naczelnik Urzędu (Leichtfried).

Nr. 744/34 r.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie V-go rewiru Julian Mościński, zamieszkały w Wilnie przy ul. Wileńskiej Nr. 25 m. 10 zgodnie z art. 602 Kod. Post. Cyw. podaje do wiadomości publicznej, że w dniu 29-go listopada 1934 r. od godz. 10.30 rano, w Wilnie, przy ul. Wielkiej 66 odbędzie się sprzedaż z licytacji majątku ruchomego, składającego się z różnych mebli oszacowanego na sumę zł. 1430 na zaspokojenie pretensji Grzegorza Żuka w sumie zł. 2557 gr. 46 z 1/10 i kosztami.

Komornik Sądowy J. Mościński.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9 1/2—3 1/2 ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9 1/2—3 1/2 i 7—9 wiecz.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięczna z odnośnikiem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkami książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetry przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem — 30 gr., kronika redakcji, komunikaty — 70 gr. za mm. jednosp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.